CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 316

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, poniedziałek 12 listopada 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Konstytucja będzie uchwalona w styczniu?

Senat bez „elity" ale z nominatami

W kołach zbliżonych do BB opowiadają, że referent projektu zmian konstytucji sen. Rostworowski oraz inni przedstawiciele klubu rządowego w komisji konstytucyjnej Senatu otrzymali już szczegółowe wskazówki co do zmian, które mają przeprowadzić w uchwale sejmowej.

Zmiany formalne dotyczą przedewszystkiem pozbawienia projektu jego kształtu tezowego, co zaś do merytorycznej to najważniejszą jest zaniechanie systemu elitarnego.

W tym celu sprawa wyborów do Senatu ma być wydzielona w osobną ustawę, której podstawę stanowić będzie zasada, że przyszły Senat składać się ma z dwóch trzecich z senatorów pochodzących z wyboru, w jednej trzeciej zaś mianowanych przez Prezydenta R. P. Wobec tego, że terminy biegną komisja senacka zabierze się niewątpliwie do pracy nad konstytucją zaraz po upłynięciu terminu 30-dniowego odroczenia t. zn. w pierwszej połowie grudnia.

Po 20 stycznia projekt musi być zwrócony Sejmowi. Niektórzy posłowie z BB lansują pogłoskę, że cała zmiana konstytucji będzie dokonana zarówno w Senacie jak i w Sejmie do dnia 26-go stycznia, kiedy upływa rocznica słynnej uchwały sejmowej

NASZE ABC

N'e wystarczy

Dzień 11-go listopada, rocznica rozbrojenia Niemców w Warszawie i powrotu z Magdeburga Józefa Piłsudskiego, a zarazem rocznic zakończenia wojny światowej, jest w Polsce świętem państwowem. Jako takie winien być świętem całego narodu, winien służyć wzmacnianiu jego siły i spoistości wewnętrznej.

Im zaś bardziej oddalamy się od roku 1918, tem bardziej winien nam ten dzień służyć nietyle na rozpamiętywanie przeszłości, ile na wybieganie myślą wprzód. Bo wspominki wielkich chwil minionych dobre były w okresie niewoli, kiedy trzeba było szukać pokrzepienia dla serc — dziś ważniejsze od tego, jak zdobyliśmy wolność, powinno być zagadnienie: jak z niej korzystać, jak rozbudowywać i jak bronić. Bo to jest chyba najistotniejszym i najpiękniejszym zarazem celem święta państwowego.

Tymczasem dzień ten bywa używany (i to coraz bardziej) do celów zgoła nie tak dalekich i ogólnych, natomiast służy do rozmiany na drobną monetę propagandy aktualnej — i to w duchu zdecydowanie jednostronnym, typową jednostronnością t. zw. partyjną. Klasycznym tego przykładem może być wczorajsza akademja urządzona dla warszawskiej młodzieży szkolnej, na której jeden z urzędników Ministerstwa Oświaty przedstawił historjozofję 11-go listopada.

Całe przemówienie przypomina te czasy, kiedy t. zw. dyskusje orjentacyjne przesłaniały nam inne, o wiele ważniejsze, zagadnienia. Zdawało się, że już wychodzimy z tego okresu — ale nie: są ludzie, którzy wciąż żyją przeszłością i zapomocą tej przeszłości pragną trafić do dusz młodego pokolenia.

Nie dziw, że się młodzieży dzisiejszej przejadły do cna wszystkie te argumentacje, bo i pokolenie starsze — nawet ci, którzy o Polskę zbrojnie walczyli, ale że nie byli w pierwszej brygadzie: są dziś odsądzeni od wszelkiej „niepodległościowości" — ma na głowie inne, poważniejsze sprawy. Trzymają się zaś kurczowo tego jednego wciąż motywu tylko ci, którzyby chcieli wbić w głowy młodzieży niby pacierz, że jedynymi, którym Polska zawdzięcza wolność, to „pokolenie legjonowe" i „pokolenie peowiackie" oraz ich wódz.

Szkoda nam każdego słowa na takie dyskusje.

Czyżby można sobie wyobrazić n. p. we Francji rozprawy nad tem, kto jest istotnym zwycięzcą wojny, Foch czy Poincaré lub Clemenceau i czy jedna partja chciała tego zwycięstwa a druga nie? I czy przy naszych dzisiejszych pojęciach o znaczeniu historycznem ruchów i ewolucyj masowych, nie wydaje się nam mocno koszlawą nasza wiedza o wiekach średnich, oparta tylko na kronikarskich wzmiankach o wielkich królach i wodzach — kiedy istotę historji stanowiła przecież cała masa społeczna i jej większa lub mniejsza wartość, a nie jednostki? Młodzież zaś dzisiejsza ma patrzyć na najbliższą przeszłość taką metodą, jakby tu chodziło o odległe wieki średniowiecznej legendy?

Młodzież zaś chciałaby wiedzieć przedewszystkiem: ku czemu Polska dąży, chciałaby mieć silną więź ideową z pokoleniem starszem. I oto z tegoż przemówienia na wczorajszej akademji dość wyraźnie przebija troska o to, że zarysowuje się silna „luka" między dawnem „pokoleniem niepodległościowem" a jego młodymi wychowankami i że główną więzią, która łączy z sobą te pokolenia, winna być wiara w osobę marszałka Piłsudskiego, pod którego opieką wytwarza się ta „ciągłość ideowa" między niemi.

Nie brzmi to ani zbyt mocno ani zbyt przekonywująco. Ciągłość idei nie jest możliwa bez idei samej. Dla stworzenia zaś idei nie wystarczy sama przeszłość.

Zgromadzenie rewolucyjne „czarnych koszul"

W sali Juljusza Cezara na Kapitolu

Równość ludzi wobec pracy

RZYM, 10.11. (PAT). — Dziś na Kapitolu w sali Juljusza Cezara odbyła się uroczystość powołania do życia 22 rad korporacyjnych, których członkowie w liczbie zgórą 800 zjawili się, by wysłuchać inauguracyjnego przemówienia Musoliniego.

Mussolini wszedł na salę, powitany hymnem faszystowskim oraz entuzjastycznemi okrzykami „Duce". Następnie, zająwszy miejsce u stóp pomnika Juljusza Cezara wygłosił przemówienie, stwierdzające na wstępie, że Zgromadzenie Członków Rad Korporacyjnych jest jednem z najważniejszych wydarzeń w dziejach Włoch. Jest to zgromadzenie rewolucyjne, stanowiące doniosły etap w rozwoju instytucyj praw i obyczajów oraz ustalające zmiany w życiu społecznem i politycznem Narodu Włoskiego. Podkreśliwszy dalej, że Zgromadzenie Członków Rad Korporacyjnych będzie musiało zczasem zająć miejsce innej instytucji, której istnienie związane jest z minioną epoką, Mussolini stwierdził, że korporacje nie są same w sobie celem, lecz, że przeznaczeniem ich jest osiągnięcie pewnych określonych zadań.

Równość nie wyłącza hierarchji

Nawewnątrz korporacje mają na celu osiągnięcie wyższego stopnia sprawiedliwości społecznej. „W naszem stuleciu — mówił Mussolini — nie możemy dopuścić do nędzy materjalnej. Wiek ubiegły proklamował równość obywateli wobec prawa. Wiek faszyzmu, utrzymując to hasło dodaje doń zasadę niemniej doniosłą, która głosi: równość ludzi wobec pracy, pomyślanej jako obowiązek i prawo, jako radość twórcza i uszlachetniająca. Tak pojęta równość nietylko nie wyłącza hierarchji według czynności, zasług i odpowiedzialności, ale domaga się jej ustalenia".

Wzmożenie potęgi narodu

Nazewnątrz zadaniem korporacyj jest natychmiastowe wzmożenie potęgi narodu. Celem zapewnienia jego ekspansji w świecie. Dobrze jest podkreślić międzynarodowe znaczenie ustroju korporacyjnego, ponieważ tylko na terenie międzynarodowym zmierzają się ze sobą narody. Europa mimo naszej szczerej i trwałej woli współpracy pokojowej znajduje się znów w zaułku swego przeznaczenia.

Okres doświadczalny

Wprawiając w ruch nową maszynę ustroju korporacyjnego — mówił dalej Mussolini — nie należy oczekiwać natychmiastowych cudów, których nie zna życie gospodarcze. Należy natomiast przygotowywać się do okresu doświadczalnego, w którym umysłowości poszczególnych ludzi zostaną dostosowane do systemu oraz dokonany będzie dobór jednostek.

Kryzys ustroju

Wychodząc z założenia, że kryzys, jaki przeżywamy jest kryzysem ustroju należy śmiało dążyć do stworzenia nowego ustroju, który dla nas będzie systemem ekonomji zdyscyplinowanym, spotęgawonym i uzgodnionym obejmującej wszystkie czynniki użyteczności od producenta do konsumenta.

Logika zasad

Byłoby przedwczesne przewidywać już dzisiaj jaki będzie rozwój ustroju korporacyjnego u nas i gdzieindziej z punktu widzenia wytwórczości i podziału dóbr. Stwierdzam natomiast, że nasz ustrój jest punktem wyjścia a nie punktem końcowym. Wobec powszechnego zamieszania, dotkliwej nędzy i napięcia politycznego, wiele nadziej, nietylko we Włoszech, związanych jest z losem naszych korporacyj. Nadzieje te nie mogą zostać i nie będą zawiedzione. Możemy bowiem liczyć nietylko na wolę i wiarę ludzi, ale również na logikę zasad, które od r. 1919 torują drogę rewolucji „czarnych koszul".

„Francja może liczyć na Polskę"

List otwarty b. kombatantów polskich do b. kombatantów francuskich

PARYŻ, 10.11 (PAT). Nawiązana podczas ostatniego zjazdu Fidacu w Londynie wymiana poglądów między kombatantami francuskimi a polskimi w sprawie stosunków wzajemnych obydwóch krajów, została utrwalona w Paryżu. Generał Górecki wręczył obecnemu prezesowi Fidacu, p. Desbones „List otwarty byłych kombatantów polskich do byłych kombatantów francuskich", w którym wyłożone zostały zasadnicze linje zagranicznej polityki polskiej ze specjalnem uwzględnieniem stosunków polsko-francuskich.

List stwierdza w konkluzji na podstawie bogato udokumentowanego materjału, że w chwili obecnej nie istnieje między Polską a Francją żaden poważny konflikt, lecz tylko serja pewnych nieporozumień. Polska opinja publiczna niepokoi się wielce i dziwi, iż we Francji tak mało głosów odzywa się w celu rozproszenia atmosfery wysoce niepomyślnej dla przyjaźni obydwu państw. Dlatego właśnie byli kombatanci polscy, towarzysze broni byłych kombatantów francuskich pragną być głosem serca i rozsądku. Chociaż Polska nie uważa się za odpowiedzialną za ostatnie rozluźnienie węzłów, łączących oba kraje, kombatanci polscy występują z inicjatywą wymiany poglądów, która wydaje im się niezbędna. Wyświetlenie całej prawdy niewątpliwie rozproszy istniejące nieporozumienia i zapewni normalne funkcjonowanie przyjaźni, która stanowi dla obydwóch krajów najskuteczniejszą gwarancję bezpieczeństwa i pokoju.

W tej uroczystej rocznicy 11 listopada, byli kombatanci polscy mogą zapewnić swoich francuskich kolegów, iż zawsze mogą liczyć na Polskę.

Po zapoznaniu się z tym dokumentem, który zawiera 32 stronice maszynowego pisma, prezes Desbones podkreślił żywe zadowolenie z nawiązania wymiany poglądów w tak ważnej dla obu państw sprawie i zapewnił, iż ogół kombatantów francuskich podziela poglądy, wyrażone w konkluzji listu polskiego i stoi na gruncie utrzymania całego sojuszu Francji i Polski, opartego na podstawie całkowitej równości.

Deklaracja rządu P. Flandina

Połowiczna reforma ustroju państwa!

PARYŻ, 10. 11. (PAT.). „La Liberte" twierdzi, iż deklaracja, którą premjer Flandin w imieniu rządu odczyta we wtorek w Izbie, a minister Sprawiedliwości Pernot w Senacie, będzie zawierać podziękowanie dla prezydenta Doumergue'a i potwierdzenie zasady rozejmu partyjnego. W zakresie polityki zagranicznej nowy rząd oświadczył, iż będzie kontynuować politykę ministra Barthou.

Punktem delikatnym deklaracji będzie sprawa reformy państwa. Rząd, zdaniem „Liberte" nie może pominąć tej sprawy, gdyż byłoby to przyznaniem się do bezsilności, ale nie może jej również zrealizować tak, jak tego chciał Doumergue, gdyż opór parlamentu byłby zbyt wielki. Dlatego rząd Flandina przeprowadzi reformę państwa prawdopodobnie w sposób połowiczny.

Projekt tanich paszportów

pogrzebany

Donosiliśmy przed kilku tygodniami o opracowaniu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nowego projektu ustawy o opłatach za paszporty zagraniczne. Projekt ten, przewidujący znaczną ich obniżkę, został przedstawiony organizacjom gospodarczym, które odniosły się do niego bardzo przychylnie. Dowiadujemy się jednak, że ministerstwo skarbu założyło kategoryczny protest wobec czego projekt nie będzie wbrew pierwotnym zamierzeniom wniesiony do Sejmu.

Tajna organizacja szykuje

Zbrojny przewrót w Anglji?

Rewelacje lorda Allena

LONDYN, 10. 11. Przedmiotem zainteresowania opinji publicznej w Anglji są w dalszym ciągu rewelacje lorda Allena. Podczas obrad w Izbie lordów nad t. zw. „Ustawą antyrewolucyjną". Lord Allen of Hurtwood (narodowa partja pracy) motywował konieczność uchwalenia ustawy szczególnie gorąco, podając sensacyjną wiadomość otrzymaną z miarodajnego źródła, że w Anglji powstał rodzaj ruchu, który na wzór puczu wiedeńskiego, planuje opanowanie radjostacji brytyjskich oraz przeprowadzenie podobnego do wiedeńskiego zamachu stanu.

Ironiczne pytanie członka partji pracy (opozycja) czy wiadomość tę otrzymał od Mac Donalda, którego lord Allen jest przyjacielem, pozostało bez odpowiedzi.

Lord Allen nie chciał również powiedzieć, czy planowany zamach stanu przygotowywany jest przez skrajną prawicę, czy przez skrajną lewicę, oświadczając, że w wiarogodność powyższej wiadomości nie można wątpić.

Znaleziono zwłoki dyr. Żmigroda

Popełnił samobójstwo pod Milanówkiem

Sprawa tajemniczego zaginięcia dyrektora Państw. Zakładu Badania Żywności i przedmiotów użytku, Henryka Żmigroda, wyjaśniona została wczoraj w godzinach popołudniowych. Henryk Żmigrod, doktór chemji, zniknął w tajemniczych okolicznościach. Był on od szeregu lat dyrektorem Zakł. Badania Żywności i przedm. użytku przy ul. Chocimskiej 24. W zakładzie tym przeprowadzają badania środków żywności zakwestjonowanych przez władze sanitarne w sklepach i na targowiskach warszawskich. Tam też wykonywa się różne analizy, sądowe ekspertyzy chemiczne i t. d., pobierając na rzecz skarbu państwa odpowiednie opłaty.

Przed tygodniem w zakładzie wykryto nadużycia pieniężne i wstępne dochodzenie ustaliło, że nadużyć tych dopuścił się dyrektor zakładów, nie wpłacając otrzymanych za ekspertyzy sum. Żmigroda zawieszono w czynnościach i wszczęto dochodzenia. Zarzuty potwierdziły się, lecz gdy zaszła konieczność przesłuchania dyrektora, okazało się, że wyjechał on z Warszawy w niewiadomym kierunku, a na żądanie władz sądowych nie stawił się.

W Warszawie rozeszła się początkowo pogłoska, że dyrektor Żmigrod, dowiedziawszy się, że afera została wykryta, zbiegł zagranicę. Wersja ta nie znalazła potwierdzenia, albowiem rewizja w mieszkaniu dyrektora wykryła paszport zagraniczny na jego nazwisko, ważny do 1 stycznia 1935 r. Gdyby więc dyr. Żmigrod zamierzał ratować się ucieczką zagranicę, niewątpliwie zabrałby ze sobą dowód osobisty.

Następnie zjawiła się pogłoska, że dyrektor popełnił samobójstwo. W tym samym czasie mniej więcej ustalono, że nadużycia w Państw. Zakł. Badania Żywności są stosunkowo niewielkie: stwierdzono, że w kasie brakuje zaledwie 200 zł.

W związku z pogłoską o samobójstwie, władze prokuratorskie wydały odpowiednie zlecenia policji w celu przeszukania i zidentyfikowania zwłok samobójców znalezionych ostatnio na terenie Polski. Niewątpliwem bowiem wydawało się, że jeśli Żmigrod targnął się na swe życie, to uczynił to gdzieś na prowincji.

Wczoraj władzom udało się odszukać zwłoki dyr. Żmigroda w okolicy Milanówka. Dyr. Żmigrod był żydem. W marcu r. ub. występował on w procesie Gorgonowej w Krakowie, jako jeden z ekspertów, badających znalezione ślady krwi.

Aresztowanie sprawców

napadu na ambulans kolejowy

Władze śledcze w dalszym ciągu prowadzą energiczne śledztwo w sprawie zuchwałego napadu na pociąg osobowy Poznań — Warszawa.

Napadu dokonano w ub. tygodniu w nocy z wtorku na środę. Pociąg otoczony został przez kilku zamaskowanych bandytów, którzy wtargnęli do ambulansu i sterroryzowali obsługę. W ręce opryszków wpadła suma przeszło 37.000 zł. w banknotach i w bilonie. Pod stacją Gołąbki bandyci zatrzymali pociąg przy pomocy hamulca automatycznego, poczem zeskoczyli na ziemię i korzystając z ciemności, zbiegli.

Władze bezpieczeństwa aresztowały dwóch funkcjonarjuszów kolejowych, podejrzanych o udział w napadzie, ponadto zaś zatrzymały dwóch osobników, których nazwiska nie mogą być podane do wiadomości publicznej ze względu na toczące się śledztwo. Władze starają się odnaleźć kryjówkę, gdzie bandyci ukryli zrabowane pieniądze. Aresztowani bandyci rekrutują się spośród mętów podwarszawskich.

Zażydzenie Gdyni

Kędzierzawa dyktatura portu

(Korespondencja własna)

W miarę rozrostu portu gdyńskiego, będącego płucami Polski, wdychającemi składniki powietrza morskiego tak odżywczo działającego na organizm gospodarczy kraju, na terenie zaczyna tchnąć atmosferą dziwnie przypominającą warszawskie dzielnice Gęsiej, Muranowskiej i Dzikiej. Niektóre dzielnice Gdyni przeistaczają się stopniowo w gdyńskie Nalewki. Np. molo rybackie opanowane jest już niemal całkowicie przez ruchliwych i pełnych, niezawsze zdrowej gospodarczo, inicjatywy potomków Mojżesza, nadającej pejzażowi rasowy ton i wschodni koloryt.

Handluje się tu drzewem i śledziami. Drzewem coraz mniej, śledziami coraz więcej. Napisy głoszą, że wszystko jest tu polskie: polskie śledzie, polskie statki. Nie wspomina się tylko, że i żydzi są polscy. Bo też istotnie część ich pochodzi z Rosji. Dominują więc nazwiska Niemcowów, Ungierów, Finkelsteinów, Porcelan i innych Fajansów.

Kapitał zagraniczny reprezentują nazwiska cudzoziemskie o różnorodnych przynależnościach państwowych, niepozwalające ustalić bezspornie ich aryjskiego pochodzenia. Natomiast odnośnie do kapitałów polskich niema cienia wątpliwości. Przeważnie jest to zresztą zwykła blaga, jakoby nasi nalewkowscy kapitaliści wnosili do inteersu polską walutę. Natomiast wciągają oni do przedsiębiorstwa figurantów Polaków, których do pracy w interesie faktycznie nie dopuszcza się.

Wszystko musi tam być wytworne. Toteż śledzie leżą sobie z komfortem w pałacu. Jednakże według rodzimej tradycji wszystko, lub prawie wszystko, jest falsyfikatem. Zarówno styl pałacu, jak i inżynier (faszowany katolik), a nawet przedsiębiorca wątpliwej czystości aryjczyk. Czyżby i śledzie miały również być fałszowane? Np. zamiast polskich — angielskie?

Doszło do tego, że w takim śledziowym pałacu podobno projektuje się koszerną kuchnię i restaurację. Pomysł udatny. Może oczyści on pozostałe portowe kawiarnie, restauracje i bary z tej ciężkiej atmosfery, którą niestety znamy tak dobrze na terenie warszawskim.

Pozornie więc wszystko idzie jak po maśle. Ruch na molo wielki, sami swoi, stroje narodowe, atmosfera niemal rodzinna, nawet zapach swojski, zapewne od śledzi. Podobno wyższe racje stanu wymagają, aby siłą tego aromatu przyciągać „swoich" a wykurzać autochtonów, w każdym razie skutek już jest widoczny.

Były jednak w tem zgranem środowisku chwile alarmu. Pan prokurator zaczął — kręcić nosem i nie chciał się dać przekonać, że „Mewa" to piękny polski ptak. Straż celna ustosunkowała się też nieco negatywnie do bezwzględnej polskości przywiezionych śledzi. Ale narazie jakoś ucichło. Wyznaczono komisarza z ramienia Min. Przemysłu i Handlu i stosunki z najwyższemi sferami układają się zupełnie wersalsko. Zobaczymy jednak, co będzie nadal.

Śledzie po żydowsku nie stanowią wyjątku na terenie Gdyni: olejarnia, łuszczarnia ryżu, cały bez wyjątku rynek owocowy włącznie z dojrzewalnią bananów, wszystko jest albo częściowo, albo całkowicie w rękach żydów. Zgodnie ze statystyką jest ich obecnie w Gdyni około 1600 (3 proc.), ponieważ jednak każdy żyd hałasuje za trzech, więc dwoją się, troją i mnożą w nieskończoność w oczach Gdynian, którzy z przerażeniem patrzą, jak tuż pod ich bokiem rozrasta się tak szybko koncesjonowana potęga, obca im duchowo.

Port polski w szybkiem tempie upodobnia się do filji palestyńskiej Jaffy. Czas jednak zdać sobie zupełnie jasno sprawę z obecnego stanu rzeczy i wszcząć świadomą celu akcję odżydzenia Gdyni.

Emzet.

Wojsko atakuje chłopów

Zaburzenia rewolucyjne na Kubie

HAVANA, 10. 11. (PAT.). Do okręgu Quantanomo przybyły bez wiedzy Ministerstwa Spr. Wewnętrznych oddziały wojskowe w celu zmuszenia włościan do opuszczenia gruntów zwanych realengos, nadanych w swoim czasie ich przodkom. Na mocy wyroków sądowych włościanie ci mają być pozbawieni ziemi na rzecz pewnych towarzystw zagranicznych. W dniu dzisiejszym 200 żołnierzy zaatakować ma 500 uzbrojonych chłopów, broniących swej ziemi. Powszechny związek syndykatów w Santiago de Cuba ogłosił na znak sympatji strajk powszechny.

HAVANA, 10. 11. (PAT.). W prowincji Santiago rozpoczęły się podobno nowe zamieszki rewolucyjne. Zbrojne grupy zajęły jakoby szereg punktów strategicznych. Miarodajne koła polityczne sądzą, że najlepszym sposobem stłumienia rewolucji byłoby zaofiarowanie synekur jej przywódcom. Jednakże rząd zdecydowany jest podobno wystąpić przeciwko uczestnikom zamieszek z całą surowością.

Obroty Gdyni

wyższe o miljon tonn od zeszłorocznych

W okresie pierwszych 10-ciu miesięcy 1934 r. ogólny obrót towarowy portu gdyńskiego (a więc obrót zagraniczny łącznie z obrotem drogą wodną z wnętrzem kraju oraz z ruchem przybrzeżnym) wyniósł — 5.934.796.9 tonn wobec 5.031.081.3 tonn w analogicznym okresie r. ub.

Tegoroczny przeładunek w Gdyni przewyższa zeszłoroczny o przeszło 900 tys. tonn. Należy się spodziewać, że obrót całoroczny osiągnie lub nawet przekroczy nienotowaną dotychczas liczbę 7 milj. tonn. Liczby te świadczą o dalszym pomyślnym rozwoju portu gdyńskiego.

Obieg pieniężny

Wzrósł o 44 miljony

Ogólny obieg pieniężny, t. j. bilety emitowane przez Bank Polski oraz monety i bilon, emitowane przez Skarb Państwa — stanowił w końcu października b. r. 1.398.7 milj. zł., wykazując w ciągu października silną zwyżkę — o 44 milj. zł., w stosunku zaś do stanu przed rokiem — minimalny spadek, bo zaledwie o 2,1 milj. zł.

Obieg pieniężny, łącznie z lokatami żyrowemi, wynosił na ultimo października — 1.561.8 milj. zł., nie wykazując poważniejszych różnic ani ze stanem sprzed miesiąca (w końcu września 1.554.8 milj. zł.), ani ze stanem sprzed roku (w końcu października ub. r. 1.556.5 milj. zł.).

* Obliczenia powyższe podaje tygodnik „Polska Gospodarcza" w zeszycie Nr. 45 z dnia 10 b. m.

Specjalne pociągi

dla uczestników obchodu święta narodowego

W związku z dużym zjazdem wycieczek prowincjonalnych, warszawska dyrekcja kolejowa dla udostępnienia dogodnych przejazdów powracającym z uroczystości „Święta Niepodległości", uruchomiła z Warszawy w dniach 11 i 12 listopada r. b. specjalne pociągi dodatkowe: osobowy ze stacji Warszawa Gdańska 11 bm., o godz. 23.40 do Lwowa; osobowy Warszawa Główna 11 bm. o godz. 23.52 do Katowic; osobowy ze stacji Warszawa Główna 12 bm. o godz. 0.15 do Łodzi Fabr.; osobowy ze stacji Warszawa Główna 12 bm. o godz. 0.35 do Krakowa; osobowy ze stacji Warszawa Wileńska 12 bm., o godz. 0.50 do Wilna, osoby ze stacji Warszawa Główna 12 b. m. o godz. 14.00 do Lwowa; pośpieszny ze stacji Warszawa Główna 12 bm. o godz. 14.13 do Torunia i osobowy ze stacji Warszawa Główna 12 bm. o godz. 20.20 do Łodzi Fabr.

Aresztowania...

przez nieporozumienie

PARYŻ, 10. 11. (PAT.). Współpracowniczka „L'Oeuvre" p. Simon Tery, aresztowana przez władze hiszpańskie, została wypuszczona na wolność i powróciła już do Paryża. P. Tery oświadcza, iż jej aresztowanie nastąpiło wskutek nieporozumienia, gdyż ustęp artykułu, który spowodował jej uwięzienie został odłączony od reszty tekstu i w ten sposób zniekształcono jego sens.

Chociaż przyjechali delegaci z Anglji

Wojna węglowa nie skończy się...

Dnia 11-go listopada r. b. przybywa do Warszawy delegacja angielskich przemysłowców węglowych w celu kontynuowania rozpoczętych w kwietniu r. b. w Londynie rozmów z delegacją polskiego przemysłu węglowego na temat porozumienia eksportowego.

W skład delegacji angielskiej wchodzi 10 osób pp. Evan Williams — przewodniczący delegacji, R. L. Angus, A. W. Archer, A. W. Boynon, James Jack, W. North, Lewis, R. Lishman, Ridley Warham, S. E. D. Wilson i W. A. Lee.

W skład delegacji polskiej wchodzi również 10 osób — pp. J. Cybulski, jako przewodniczący, A. Olszewski, A. Ciszewski, A. Falter, F. Michel, S. Krasnodębski, J. Przedpełski, F. Golde, L. Malpiat i E. Rose.

Równocześnie z delegacją angielskich przemysłowców węglowych przybywa do Polski podsekretarz stanu p. A. Faulkner, dyrektor departamentu angielskiego górnictwa węglowego.

Konferencje rozpoczną się dnia 12-go b. m. i potrwają kilka dni, poczem goście angielscy zwiedzą polskie zagłębia węglowe.

*

Polski przemysł węglowy nie ma wielkich nadziei na doprowadzenie do porozumienia z Anglją. Nie znaczy to oczywiście, by nie chciał tego porozumienia. Ale warunki tak się układają, że górnictwo angielskie nie może, czy też nie chce przyjąć na siebie zobowiązań, któreby umożliwiły Polsce zawarcie kompromisu.

Tak więc bezcelowa wojna węglowa będzie trwała nadal, przynosząc więcej strat naszym kontrahentom niż nam. Jesteśmy na to przygotowani.

„Pani się strefiła"

Gdy żydówka jest nauczycielką...

Z początkiem roku szkolnego w kilkunastu miejscowościach powiatu ostrowskiego żydówki zostały nauczycielkami dzieci polskich w szkołach powszechnych. Rzecz prosta, że to żydowskie nauczanie spotykało się wszędzie z energicznym protestem rodziców. Mieszkańcy Wąsewa, mając również narzuconą nauczycielkę żydówkę, złożyli protest do Inspektoratu szkolnego i czekali cierpliwie na rezultat. Dzieci uczęszczające do szkoły wyrządzały różne psoty nauczycielce zarówno na ulicy, jak i podczas lekcji, zaniedbując zupełnie naukę. W szkołach często działy się gorszące sceny. Oto gdy nauczycielka - żydówka podczas modlitwy przeżegnała się, dzieci przerwały modlitwę krzycząc, że „pani się strefiła". Rodzice, widząc, że protest ich nie odnosi skutku, zakazali swoim dzieciom uczęszczania do szkoły. Wówczas dopiero przyjechał inspektor, który, zorjentowawszy się na szczęście, w sytuacji, przyrzekł mieszkańcom Wąsewa, że nauczycielkę odwoła. I rzeczywiście w pierwszych dniach listopada żydowska nauczycielska opuściła Wąsewo a dzieci udały się do szkoły.

Ku końcowi zatargu

między Filharmonją a orkiestrą

Ciągnący się od dłuższego czasu zatarg między Sp. Akc. Filharmonja Warszawska a orkiestrą, który spowodował, że orkiestra nie występowała ostatnio w sali Filharmonji, ma się ku końcowi. Między zarządem Filharmonji a orkiestrą doszło już do porozumienia, mocą którego będzie zlikwidowane Stowarzyszenie Orkiestry, a kierownictwo instytucji obejmie zarząd Sp. Akcyjnej. Członkowie orkiestry zostaną przez zarząd Filharmonji zaangażowani na gwarantowane pensje. Dotychczasowy dyrektor Stowarzyszenia Orkiestry p. Niwiński ustępuje.

Likwidację zatargu powita niewątpliwie cały świat muzyczny stolicy z ulgą. Należy się spodziewać, że po zakończeniu zatargu z orkiestrą powołana również zostanie rada artystyczna dla czuwania nad muzycznym poziomem instytucji oraz fachowy kierownik artystyczny.

Jubileusz Michaliny Łaskiej

w Teatrze Letnim

W piątek, dn. 16 listopada, w Teatrze Letnim święcić będzie jubileusz swej pracy scenicznej znakomita artystka teatrów stołecznych, Michalina Łaska. Wielkie to było imię aktorskie w przedwojennej Warszawie, a i dziś do czołowych w teatrze naszym się zalicza, toteż niewątpliwie uroczystość jubileuszowa zgromadzi liczną publiczność. Jubilatka wystąpi w premjerze sztuki Katajewa „Kwiecista droga".

Michalina Rembielińska-Łaska zaczęła pracę zawodowo-artystyczną w r. 1882, spoczątku na prowincji, następnie przez l. 5 w Poznaniu. Z Poznania została zaangażowana do teatrów rządowych warszawskich, gdzie występowała do roku 1908. Skolei odbyła triumfalne tournée poprzez Rosję, grając w Petersburgu, Kijowie, Odesie i innych miastach.

Michalina Łaska zasłynęła przedewszystkiem jako wodewilistka i świetna artystka komedjowa. Jej role w „Damie od Maksyma", „Gejszy", „Niebieskiej Myszce", „Za oceanem" i t. p. stały się legendarne i podbiły serca publiczności. Łaska stała się ulubienicą Warszawy. Ostatniemi laty występowała Michalina Łaska w teatrach miejskich w Warszawie, jako artystka komedjowa.

Sprostowanie

W artykule Haliny Bormanowej z cyklu „Z. S. R. R. w oczach kobiety", zamieszczonym w wczorajszym numerze, w czasie łamania uległ zniekształceniu końcowy ustęp, który poniżej powtarzamy:

„Biedna Marja Jakowlewna (znienawidziłyśmy się) ciągnie mnie przez korytarze zapchane polskiemi dziećmi — obywatelami Z. S. R. R. W gardle mię ściska coraz bardziej. Wychodzimy na zalaną słońcem ulicę. Już czeka na nas samochód naszego konsula. Bezwładnie, w gorącem powietrzu zwisa wyblakła biało-czerwona chorągiewka.

— Trzeba sprawić nową chorągiewkę — mówi konsul do szofera.

Patrzę na wyblakłą chorągiewkę, która teraz, podczas jazdy przez stolicę Ukrainy, trzepoce się, i w oczach mi staje sztandar z Muzeum Wojskowego w Warszawie, sztandar, jak ta chorągiewka wypłowiały, ale w porównaniu z nią — olbrzymi rozmiarami, sztandar z napisem: „Za naszą i waszą wolność".

Ostra walka

w łonie kościoła ewangelickiego Rzeszy

BERLIN, 10. 11. (PAT.). Równolegle do obrad ewangelickich biskupów Rzeszy, które odbyły się ostatnio w Berlinie, zorganizowała gmina wyznaniowa w Berlinie trzy olbrzymie wiece swych wyznawców. Najliczniejsze zebranie odbyło się w halach wystawowych, w którem wzięło udział przeszło 15 tys. robotników. Wszystkie miejsca były wyprzedane, mimo ,iż do ostatniej chwili liczono się z możliwością niedopuszczenia do obrad. Według obiegających pogłosek zakaz ten nie został wydany jedynie dzięki osobistej interwencji Goeringa. Na zebraniu przemawiali kolejno pastorzy Jakoby, Koch oraz Niemoeller. Pastorzy ci są czołowymi przywódcami protestanckich gmin wyznaniowych i t. zw. Pfarrernotbundu. W przemówieniach swych podkreślali mówcy, powstrzymując się od poruszania jakichkolwiek spraw politycznych, konieczność walki o przywrócenie kościołowi protestanckiemu w Niemczech prawa do swobodnego głoszenia Ewangelji. Wskazywano przytem na nawrót do ducha religijnego, przewijający się coraz silniej w społeczeństwie niemieckiem. Na zakończenie uchwalono rezolucję, ujętą w 6 punktach, a domagającą się z jednej strony przywrócenia pokoju w kościele protestanckim, z drugiej zaś ustąpienia dotychczasowego rządu kościelnego. „Nie wystarczy — głosi rezolucja — jeżeli poszczególne osobistości rządu kościelnego Rzeszy ustąpią, należy usunąć cały system herezyj, nieprawdy i ucisku". Przebieg całej manifestacji był niesłychanie podniosły, spokojny lecz również i stanowczy. Walki między opozycją kościelną a rządem kościelnym Rzeszy dotyczą w chwili obecnej przedewszystkiem biskupa Rzeszy Muellera. Otrzymał on w ostatnich dniach szereg zbiorowych i indywidualnych pism, podpisanych zarówno przez wybitnych biskupów krajowych Rzeszy i najpoważniejsze związki wyznaniowe, jak i szereg wybitnych teologów uniwersytetów niemieckich, domagających się podpisania w kategorycznych słowach jego ustąpienia. Pisma te przekazane zostały w odpisach Ministrowi Spraw Wewnętrznych Rzeszy, a nadawcy zastrzegli sobie prawo podania ich ewentualnie do wiadomości publicznej. Biskup Rzeszy Mueller odmówił w stanowczych słowach podania się do dymisji, motywując decyzję swą przekonaniem, że jego ustąpienie nie przywróci spokoju w kościele protestanckim, lecz przeciwnie stanie się punktem wyjścia do nowych rozterek.

Prasa niemiecka powstrzymuje się nadal od informowania czytelników o przebiegu tej ostrej fazy walki w łonie kościoła protestanckiego. Należy jednak przypuszczać, że w najbliższych dniach zapadną decyzje u czynników miarodajnych, które zadecydują ostatecznie o dalszych losach kościoła protestanckiego w Niemczech.

Sejmik Związku

Spółdzielni Polskich

W dniu 24 b. m. odbędzie się w sali Zw. Rzemieślników Chrześcijan sejmik Związku Spółdzielni Polskich.

Porządek obrad, poza częścią sprawozdawczą, przyjęciem budżetu na r. 1935 i wyborami do Rady Związku, przewiduje wygłoszenie szeregu referatów. Między innemi prof. dr. Edward Taylor przemówi na temat zagadnień gospodarczych, a dr. A. Całkosiński wygłosi referat w sprawie konsolidacji spółdzielni.

„Niemiecki front" agituje

„Chcemy powrócić do Rzeszy"

BERLIN, 10.11. (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że pełnomocnik kanclerza Hitlera do spraw Saary Buerckel w czasie swego pobytu w Rzymie podkreślił z naciskiem, że ze strony niemieckiej nie było nigdy żadnych zamiarów dokonywania jakichkolwiek prób zamachu na obszarze Saary i podobne projekty nie mogły wogóle istnieć, gdyż przy czysto niemieckim charakterze ludności Saary niema żadnych wątpliwości, co do rezultatów plebiscytu. Gdy wydany został znany rozkaz do oddziałów szturmowych, to był to jedynie akt, mający na celu uwidocznienie całemu światu, jak Niemcy na obszarze Saary walczą o utrzymanie pokoju europejskiego.

PROPAGANDA

SAARBRÜCKEN, 10.11. (PAT). Rozmaite organizacje w Zagłębiu Saary rozwijają ostatnio coraz żywszą działalność propagandową. Ostatnio wydana została nowa odznaka pod nazwą „odznaka plebiscytowa". Przedstawia ona małą plakietę, zawierającą kawałek prawdziwego węgla. Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na akcję „pomocy zimowej". Wobec tego, że odznaka ta nie zawiera żadnych znamion partyjnych, została ona dopuszczona do sprzedaży przez komisję rządzącą. Pozatem organizacja „niemieckiego frontu" wydała naklejkę do pieczętowania listów. Wyobraża ona kolisto ułożony łańcuch, przerwany w jednem miejscu snopem promieni z napisem „13 stycznia". Na naklejce podany jest rok 1935 oraz hasło „Saara jest niemiecka" — chcemy powrócić do Rzeszy". Komisja rządząca zezwoliła ponadto na noszenie t. zw. „plakiety Lutra".

W związku z ukazaniem się „odznaki plebiscytowej", „niemiecki front" ogłosił oświadczenie, że nie ma nic wspólnego z propagowaniem tej plakiety i że nie będzie pomagał w jej rozpowszechnianiu.

BŁYSKAWICZNE DEMONSTRACJE

SAARBRUECKEN, 10. 11. (PAT.). Komuniści urządzają ostatnio w różnych miejscowościach Zagłębia Saary t. zw. „błyskawiczne demonstracje". Grupy, złożona ze 100 do 150 osób, zbierają się niespodziewanie w określonych miejscach i po odśpiewaniu „Międzynarodówki" lub wygłoszeniu przemówienia rozpraszają się zazwyczaj przed interwencją policji.

KWESTJE TECHNICZNE

RZYM, 10. 11. (PAT.). Po posiedzeniu komitetu trzech do spraw Zagłębia Saary opublikowano komunikat, w którym komitet zawiadamia, że Niemcy i Francja zgodziły się delegować swych przedstawicieli do komitetu, celem przedyskutowania kwestyj technicznych, jakie komitet proponuje przedstawić do zbadania komitetowi finansowemu Ligi Narodów.

Podróżuj samolotem

11.XI.1934

Bujać?
ale nie nas

Odpowiedź p. posła Miedzińskiego z BB. na zarzuty, skierowane w rozprawie sejmowej z 6-go b. m. przeciw naszej obecnej polityce zagranicznej, a w szczególności przeciw rozluźnieniu sojuszu z Francją, miała w sobie zadziwiające sprzeczności.

Mówił mianowicie przedstawiciel BB:

— Nie należy informować się o polskiej polityce zagranicznej z prasy obcej, bo to do niczego dobrego nie doprowadzi. Wszystko, czego Panowie nie znaleźli w oficjalnych enunciacjach rządowych, jest poprostu plotką. Lepiej o tych sprawach informować się u miarodajnych czynników polityki polskiej lub francuskiej, a nie szukać wiadomości w organach prasowych.

Nawiasem mówiąc, dalszy ciąg tego pouczenia był nieoczekiwanie zabawny. Ledwie bowiem p. Miedziński skończył wygłoszenie tych kilku zdań, przeszedł do obszernego przytoczenia... z dziennika Le Capital z września r. b. uwag p. Lémery'ego, senatora i dziennikarza, o stosunkach polsko-francuskich. I zakończył tak:

— To mówi Francuz i to jest bardziej miarodajne, niż to, co czytamy w prasie.

A tymczasem to był właśnie jeden z głosów w dziennikach, czyli, jak widać, zasada p. Miedzińskiego niedowiadywania się z dzienników oraz własne jego sięganie do nich jakoś nie trzymają się kupy.

Ważniejsze jednak jest w tem coś innego.

O polityce zagranicznej polskiej mamy, według zaleceń p. Miedzińskiego, dowiadywać się nie z dzienników, lecz tylko z oficjalnych enunjacyj rządowych, których... niema.

W tem rzecz właśnie, że ich niema i to już nigdzie, bo nawet z Sejmu i Senatu, oraz z ich komisyj, umknęły ostatnio wszelkie przedstawienia polityki zagranicznej ze strony rządu.

A dobre rady p. Miedzińskiego, by nie szukać wiadomości o polityce zagranicznej, broń Boże, w dziennikach, lecz tylko w nieistniejących oświadczeniach rządowych, są wpędzaniem nawet nie w błędne koło, ale poprostu w zero, które jest właśnie zamkniętem kółkiem tego, czego niema.

Dobre rady p. Miedzińskiego nie mają też dla nas wartości dlatego, że sami sobie, w poznawaniu urzędowej polityki zagranicznej, lepiej dajemy radę. Chociaż bowiem niema oświadczeń o naszej polityce zagranicznej, jest... sama polityka. Widać ją dostatecznie wyraźnie, a czasem nawet zbyt wyraźnie, nawet bez oświadczeń i objaśnień, a to, co się czyta w dziennikach, jest właśnie o tyle zajmujące, o ile odzwierciedla tę namacalną rzeczywistość.

I okazuje się, że nawet oświadczenia urzędowe, lub bliskie urzędowych, nie przemogą tej rzeczywistości, bo oto paryski Le Temps nr. 26732 z 9-go b. m. pisze na naczelnem miejscu:

— Wyjaśnienia, przedstawione przez p. Miedzińskiego, w imieniu bloku rządowego, nie wystarczą może na rozwianie niepokojów, ujawniających się w wielu kołach polskich. P. Miedziński twierdził, że nic w dokumentach, podpisanych przez Polskę, nie wskazuje zmiany jakiejkolwiek jej sojuszów i zobowiązań, że układ z Niemcami niczego w tym względzie nie zmienił, że Polska pozostaje wierna swym sojuszom i przyjaźniom. Wyraźmy życzenie, by czyny rządu w Warszawie były szczerze natchnione temi zapewnieniami, co nie zawsze działo się dotychczas.

Brzmi to cierpko, a jeszcze bardziej cierpkie są dalsze uwagi pisma paryskiego o wielokrotnem nieliczeniu się ze strony polityki polskiej z sojuszem, świadczące, że słowom p. Miedzińskiego brakło siły przekonywującej także nazewnątrz.

W kraju bowiem wrażenie było jednolite: bujać, dobrze, ale nie nas.

St. St.

Jeszcze jeden urząd

Czynniki rządowe rozpatrują projekt powołania do życia specjalnego urzędu, w którym skoncentrowałyby się wszystkie sprawy, dotyczące motoryzacji, jak rozwoju ruchu samochodowego i motocyklowego w Polsce. Urząd taki powstałby przy Min. Skarbu i skupiałby wszystkie referaty, dotyczące motoryzacji, które dotąd znajdowały się przy urzędach centralnych.

Jan Rembieliński

Rodowód antysemityzmu niemieckiego

Do najbardziej trafnych uwag, zamieszczonych w książce Jérôme et Jean Tharaud p. t. „Quand Israel n'est plus roi" („Gdy Izrael już nie jest królem"), należy stwierdzenie, że antysemityzm w Niemczech nie jest wynalazkiem hitlerowskim, że, naodwrót, posiada on tam tradycje odwieczne, a stanowisko przeciwżydowskie zajmowali ludzie, którzy byli największą chlubą narodu niemieckiego i najgłębszymi wyrazicielami jego ducha. Pominąwszy nawet epoki Średniowiecza i Reformacji, ze słynnemi, często przytaczanemi wystąpieniami Lutra, wystarczy przejrzeć dzieje ostatnich lat stu kilkudziesięciu, aby zgromadzić dowody słuszności tego poglądu. Wszak i zrównoważony Goethe nie posiadał się z oburzenia na myśl samą, że małżeństwa mieszane, chrześcijańsko - żydowskie mogłyby być kiedyś dozwolone przez prawo...

Przyjaciel jego, Herder, w swych „Uwagach nad historją ludzkości" oświadczył: „Ministerjum, gdzie żyd rządzi, dom, gdzie ma w ręku klucze od szatni i kasy, zarząd, w którym główne funkcje powierzone są żydom, uniwersytet, gdzie tolerują ich jako pośredników i pożyczających pieniądze studentom — oto wszystko Bagna Pontyjskie do osuszenia! Bo, jak mówi stare przysłowie: gdzie padlina, tam sępy; gdzie zgnilizna, tam mnoży się robactwo"...

Kant pisał: „Palestyńczycy mieszkający wśród nas, ściągnęli na siebie — przez swe zamiłowanie do lichwy — zarzut oszustwa najzupełniej w olbrzymiej większości wypadków uzasadniony. Prawdę mówiąc, dziwnem wyda się wyobrazić sobie cały naród złodziejów, ale jest akurat równie dziwne wyobrazić sobie naród złożony wyłącznie z handlarzy pogardzających zaszczytem życia tak, jak inni mieszkańcy kraju który ich przyjął, i uznających za korzystniejsze dla siebie okpiwanie reszty ludzkości".

Hegel, rozróżniając rasy wyższe i niższe, umieścił żydów w tej ostatniej kategorji, jako niezdolnych wznieść się ponad czysto materjalistyczne pojmowanie świata.

Fichte głosił: „Ponad wszystkiemi prawie państwami Europy rozciąga się państwo potężne i nieprzyjacielskie, żyjące w wojnie ustawicznej ze wszystkiemi pozostałemi i ciążące w straszliwy sposób nad ich obywatelami mianowicie żydostwo. Nie uważam, iż jest ono tak groźne dlatego tylko, że stanowi państwo osobne, wyodrębnione, ściśle zwarte, ale dlatego, ponieważ państwo to ma za fundament nienawiść do rodu ludzkiego jako całości... Powtarzacie miodopłynnie o tolerancji, o prawach człowieka i obywatela? Czyż nie zauważyliście, że żydzi, którzy są, niezależnie od was, obywatelami państwa mocniejszego i potężniejszego, niż wszystkie inne, korzystaliby, jeślibyście im dali jeszcze prawa obywatelstwa w waszem państwie, z podwójnej opieki, i dzięki temu zmiażdżyliby waszych współobywateli pod swemi stopami? Chcą oni korzystać z praw człowieka, których nam odmawiają, jak to jasno wynika z Talmudu; ale jeślibyśmy chcieli im je dać, należałoby najpierw, którejś nocy, poobcinać wszystkim żydom ich głowy i poobsadzać inne na to miejsce, w którychby nie znalazła się ani jedna idea żydowska"...

Schopenhauer, może najkonsekwentnicjszy antysemita ze wszystkich, wykładał: „Ale w żadnym razie nie można dawać żadnych praw politycznych ludziom, którzy nigdzie nie są u siebie i nie mają innej ojczyzny, jak tylko żydostwo całego świata, zawsze gotowi walczyć za nie, z jednomyślnym entuzjazmem, jak pro aris et focis. Pozwolić im brać udział w administracji, czy w rządzie, uczyniłoby ich bardziej żydami, niż kiedykolwiek, bardziej niż kiedykolwiek aroganckimi"...

Przykładów możnaby mnożyć bez końca. Wszak wielki Ryszard Wagner, po ukończeniu „Lohengrina", a przed rozpoczęciem pracy nad „Złotem Renu", znalazł czas na napisanie specjalnej rozprawy p. t.: Das Judenthum in der Musik" („Żydostwo w muzyce"), zarzucającej żydom, iż „z natury nie będąc artystami", deprawują smak narodów europejskich lub niski ich stan umieją wyzyskiwać dla swoich celów.

Również po wojnie światowej, ruch antysemicki nie począł się tylko w nielicznej narazie, monachijskiej grupce zwolenników Hitlera, ale rozwijał się samorzutnie, niezależnie, w najrozmaitszych ośrodkach Niemiec (np. około pisma „Hammer" w Lipsku i t. d.). O Hitlerze było jeszcze głucho, kiedy „Księga win Judy" Wilhelma Meistera (przełożona także na język polski) doczekała się w latach 1919 — 1921 ośmiu wydań, wpływając znacznie na kształcenie się poglądów najmłodszej, powojennej generacji niemieckiej.

Z tego wszystkiego należy zdać sobie sprawę, kiedy się myśli o trwałości i zasięgu teraźniejszego prądu przeciwżydowskiego w Niemczech, o głębokości jego oddziaływania i o możliwościach na przyszłość. Nie jest to prąd efemeryczny, chwilowy, związany z losem jednego stronnictwa czy karjerą jednego człowieka. Nie jest to ruch sztucznie narzucony, bez rodowodu — i żadna sztuczka taktyczna go nie powstrzyma.

Ideologja młodzieży „państwowej"

Legjoniści winni oddać posady członkom Legjonu Młodych

Ogólną zwraca uwagę fakt, że w ostatnich czasach odracza się i odwołuje różne zjazdy i uroczystości poszczególnych organizacji prorządowych jako to Strzelca, Związku Legjonistów i t. d. Na odraczanie to wpływa obawa publicznego ujawnienia wewnętrznych tarć i niesnasek. Istotnie jeżeli gdzie dojdzie do skutku jakaś uroczystość lub zjazd natychmiast wybucha skandal.

Świeżo w Piotrkowie na uroczystym obchodzie 15-lecia Związku Legjonistów rozegrało się następujące zajście. Przedstawiciel miejscowego oddziału Legjonu Młodych niejaki Chwistek wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że legjoniści wielkiej wojny syci zaszczytów i chwały powinni ustąpić ze stanowisk w służbie państwowej i przekazać je młodym(!). Przemówienie miało charakter bardzo ostry i namiętny.

W odpowiedzi na to na tymże uroczystym obchodzie głos zabrał b. legjonista ppłk. Szafran, który jeszcze ostrzej zaatakował młodzież z Legjonu Młodych, zarzucając jej bezideowość, karjerowiczostwo i brak wszelkich kwalifikacyj do poważnej pracy społecznej i państwowej.

Takie to odbywają się obecnie uroczystości w obozie sanacyjnym.

Znowu afera posła sanacyjnego

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu wśród przekazanych komisji regulaminowej wniosków o wydanie posłów sądom znalazł się również wniosek, dotyczący posła z BB. Wojciecha Wojciechowskiego. Jak się dowiadujemy, nie chodzi tu o żadne oskarżenie prywatne, lecz wniosek był rezultatem rewizji, przeprowadzonej w związku drużyn konduktorskich PKP. przy ul. Widok 7, którego p. Wojciech Wojciechowski jest prezesem. Rewizja wykryła znaczne nadużycia w organizacji, wobec czego p. Wojciecha Wojciechowskiego zawieszono w urzędowaniu jako prezesa a prokurator wniósł o wydanie go sądom.

Fortuny rosną na drożdżach
Koszt 50 gr. — cena 2 złote

Sfery przemysłowe piekarskie i cukiernicze wystąpiły w tych dniach do wydziału aprowizacyjnego Komisarjatu Rządu, wskazując, że dalsze obniżki cen pieczywa są niezmiernie utrudnione ze względu na drożyznę drożdży.

W odpowiedzi na to przedstawiciele producentów drożdży pośpieszyli z oświadczeniem, że wytwórnie drożdży dokonały już raz obniżki cen o 62 i pół gr. na 1 klg., lecz obniżka ta została przeznaczona w całości na pokrycie zwiększonego podatku konsumcyjnego.

Zainteresowany w potanieniu drożdży przemysł piekarski i cukierniczy wskazuje jednakże, że fabryki drożdży sprzedają swój towar po 3 zł. 85 gr. za 1 kg. W tej cenie wprawdzie rzeczywiście mieści się podatek konsumcyjny w kwocie 1 zł. 87 i pół gr., ale koszt wyrobów drożdży jest tak minimalny, że nawet przy uwzględnieniu tego podatku, pozostaje jeszcze na rzecz wytwórcy drożdży bardzo znaczny zysk. (Zdaniem fachowców koszt wyrobu jednego kilograma drożdży nie przekracza 50 groszy. Przyp. Redakcji).

Piekarze i cukiernicy wskazują dalej, że w kalkulacji ceny ich wyrobów, drożdże przy dzisiejszej cenie, stanowią tak znaczną pozycję, wobec czego występują nadal z żądaniem przeprowadzenia przez kartel drożdżowniczy obniżki cen

Sensacyjny zwrot

W sprawie pos. St. Wrony

Sensacyjny zwrot w sprawie pos. Stanisława Wrony, wykluczonego ze Str. Ludowego, który występował jako oskarżyciel b. pos. Różańskiego, wywołał olbrzymie poruszenie wśród ludowców, reprezentujących odłam opozycyjny wobec obecnych władz Str. Ludowego. Pos. Wrona twierdzi, iż nie oskarżał Różańskiego o sfałszowanie podpisów na kwitach, dotyczących sumy 140.000 zł., lecz, że Różański na pokwitowaniach tych wpisał dowolną treść, podczas gdy podpisy były autentyczne. Spowodu przekazania sprawy do uzupełniającego śledztwa, poseł Wrona, jak i szereg działaczów Str. Ldowego, będą ponownie zbadani przez sędziego śledczego.

Dokoła ubezpieczeń

Wiceminister Opieki Społecznej, p. Paciorkowski, rozpoczął wczoraj kilkudniowy urlop wypoczynkowy; zastępować go będzie wicem. Jastrzębski. Przed rozpoczęciem urlopu p. Paciorkowski przyjął delegację Lewjatana w osobach pp.: Wierzbickiego, Hołyńskiego i Jastrzębowskiego, którzy przedstawili mu szereg wniosków w sprawie reformy ubezpieczeń społecznych.

W związku z reorganizacją administracyjną ubezpieczalni ma dotychczasowy dyrektor naczelny Izby ubezpieczeń społecznych, p. Stan. Makowiecki przejść na stanowisko dyrektora departamentu ubezpieczeń społecznych w Ministerstwie Opieki, stanowisko zaś jego obejmie dotychczasowy dyrektor tego departamentu, p. J. W. Lgocki.

Wobec reorganizacji planowane są ogromne redukcje urzędników. We Lwowie ulegnie zwinięciu 50 etatów, w warszawskich zaś zakładach ubezpieczeniowych ma zostać zredukowanych 30 proc. personelu.

Obchód święta państwowego w Warszawie

Wczoraj w przeddzień Święta Niepodległości miasto przybrało uroczysty wygląd. Ze wszystkich domów powiewają flagi o barwach narodowych. Balkony i wystawy sklepów udekorowano. Gmachy państwowe iluminowane.

W godzinach wieczornych na ulicach miasta odbył się capstrzyk orkiestr wojskowych. Kulminacyjnym punktem dzisiejszych uroczystości było uczczenie przez stolicę pamięci poległych uczestników walk o niepodległość. O godz. 17-ej na placu marszałka Piłsudskiego zgromadziły się związki, organizacje b. wojskowych, stowarzyszenia społeczne, naukowe, zawodowe, i t. d. młodzież szkolna, oraz szerokie masy społeczeństwa. Licznie przybyli na plac uczestnicy walk o niepodległość Polski z weteranami z r. 1863 na czele. Po godz. 17-ej na placu zapłonęło setki pochodni.

Przed grobem Nieznanego Żołnierza stanęły oddziały P. W. i organizacyj b. wojskowych, wszelkich formacyj. Koło trybuny, ustawionej przed pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego, zgromadzili się przedstawiciele władz państwowych z wicewojewodą Jurgielewiczem oraz przedstawiciele zarządu miasta z wiceprezydentem Olpińskim, przedstawiciele korpusu ofic. garnizonu warszawskiego.

Po godz. 17-ej na dany sygnał Strzelcy zapalili symboliczny znicz pośrodku placu Piłsudskiego. Następnie chór świętokrzyski pod dyrekcją dyr. Maklakiewicza zaintonował pieśń „Bogu Rodzica" chóralnie odśpiewaną przez zebranych na placu.

Po odśpiewaniu odbył się uroczysty apel poległych uczestników walk o niepodległość Polski. Listę poległych zapoczątkowało nazwisko Romualda Traugutta. Po każdem nazwisku padały słowa: „Cześć ich pamięci". Po apelu poległych orkiestra Związku Strzeleckiego odegrała hymn państwowy, odśpiewany chórem przez zebranych.

Następnie uformował się pochód, poprzedzany przez kompanję Związku Strzeleckiego z pocztem sztandarowym i orkiestrą. Dalej kroczyli przedstawiciele władz, zarządu miasta, weterani 1863 r., jadący samochodami poprzedzali wielki pochód organizacyj i stowarzyszeń społecznych. W chwili, gdy pochód zatrzymał się przed Zamkiem, delegacja komitetu udała się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, składając mu wyrazy hołdu w imieniu uczestników dzisiejszych uroczystości. Po odegraniu hymnu narodowego i oddaniu hołdu Panu Prezydentowi, pochód ruszył Krakowskiem Przedmieściem, gdzie przed Komendą Garnizonu dołączył się do oddziałów wojskowych reprezentujących poszczególne pułki piechoty garnizonu warszawskiego, biorące udział w capstrzyku i wspólnie ruszył do Belwederu.

S. p. gen. dywizji

Eugenjusz Rodziewicz

Zmarły urodził się 28 stycznia 1872 r. w Tyflisie (Kaukaz), gdzie skończył korpus kadetów. Następnie kształci się w Konstantynowskiej Szkole Wojskowej w Petersburgu. Ze szkoły wychodzi jako podporucznik w r. 1889. Pełni służbę linjowego artylerzysty, awansując w r. 1910 na podpułkownika.

Doświadczenie praktyczne uzupełnia świetnym ukończeniem Wyższej Szkoły Artylerji dla oficerów w Carskiem Siole. Szkoła ta jest wzorową. Na wojnę światową wyrusza ś. p. gen. Rodziewicz jako dowódca baterji, następnie dowodzi dywizjonem i za walki z Niemcami otrzymuje szereg wysokich odznaczeń. W r. 1915 zostaje pułkownikiem.

Jako jeden z pierwszych zgłasza się do I-go Korpusu gen. Dowbór - Muśnickiego i już we wrześniu 1917 r. rozpoczyna formowanie w okolicach Witebska dywizjonu moździerzowego. W styczniu 1918 r. obejmuje dowództwo I-ej brygady artylerji, na czele której odbywa 10-dniowy marsz wśród mrozów i zasp śnieżnych Białorusi do Bobrujska — miejsca koncentracji I-go korpusu. Po drodze brygada stacza szereg potyczek z bolszewikami. W Bobrujsku rozwija wybitną energję tworząc nanowo szereg bateryj, idących niezwłocznie do walki z bolszewikami pod Rohaczów, Żłobin i na Mohylów, zdobyte na bolszewikach przez I korpus.

Po demobilizacji Korpusu wraca do kraju i organizuje wspólnie z innymi do dziś dnia istniejący Związek Dowborczyków. W końcu października 1918 r. zostaje przyjęty do W. P. przez Radę Regencyjną i rozpoczyna pracę nad organizacją artylerji. Od dnia 11 listopada jest Generalnym Inspektorem Artylerji. Wkrótce też zostaje mianowany generałem. Na tem stanowisku oddaje artylerji polskiej nieocenione usługi, które jeszcze czekają na należyte oświetlenie przez historyka.

W pamiętnym roku 1920 zostaje Inspektorem Artylerji Gubernatorstwa Warszawskiego. Stąd wybitny udział w organizowaniu artyleryjskiej obrony w bitwie Warszawskiej. Zmarły został odznaczony orderem Virtuti Militari i Legją Honorową francuską. W lipcu 1921 przechodzi w stan spoczynku ze stopniem generała dywizji nie zaprzestając pracy na rzecz artylerji i wojska na stanowisku dyrektora „Pocisku" i innych tworzących się warsztatów obrony. Zmarł 7 listopada 1934 r. w Druskienikach — swych rodzinnych stronach, przed śmiercią skreślił wspomnienia o swej służbie w I-ym Korpusie i żywo utrzymywał łączność z „Placówką" — pismem poświęconem myśli i pracy Dowborczyków. Pogrzeb odbędzie się 12 listop. na cmentarzu Dowborczyków, na Powązkach (Cmentarz Wojskowy).

Staję przed sądem...

Sielanka

„Długie ich brody, kręcone wąsiska, wzrok dziki, suknia plugawa".

Najmniej odpowiadają prawdzie „kręcone wąsiska", reszta— to dosyć wierny obraz publiczności i stron, stających w pewnej sprawie o zaległe komorne. Imiona wprost ze Starego Testamentu: Dawid, syn Jakóba, Izaak, syn — chciałoby się rzec conajmniej — Ezechjela, a tu tymczasem, poprostu, syn Leona.

Izaak, pozwany, jest jednocześnie powodem. Powodem do radości. Gdyż z jego zjawieniem, do ponurej sali sądowej wpływają po wiewy majowe, zapachy „z łąk i pól". Izaak bowiem nazywa się Zielonesioło.

Bukoliczny Izaak bardzo chce **zgody. Już** obieca Dawidowi Szpagat (szpagat! o prozo!) wszystko, czego ten zażąda. Zapłaci mu wszystkie pieniądze, jakie mu jest winien. W paru ratach oczywiście, ale zapłaci solidnie.

Dawid nie ma wielkiej ochoty na zgodę. Jest pewny siebie, tembardziej, że sala pełna jest jego zwolenników. Zwolennicy, niespokojne, ciemne istoty, szeleszczą czarnemi chałatami i wymieniają między sobą krótkie, porozumiewawcze spojrzenia. Z tych spojrzeń widać, że mają na pieńku z nieszczęsnym Izaakiem.

Ale sędzia okazuje się dla niego łaskawszy, niż jego współwyznawcy. Bo wkońcu doprowadził sprawę do ugody. Zielonesioło nie posiadał się z radości: zwrócił się do sędziego z hymnem pochwalnym na jego cześć, a gdy skromny i zażenowany temi dowodami uczucia sędzia przerwał mu te pienia, Izaak, przyłożywszy dwa palce do ust przesłał sędziemu parę ognistych pocałunków.

Tłum czarnych postaci, z Dawidem i Izaakiem na czele opuścił salę. Zaczęła się inna sprawa. Ale nie dane jej było dobiec w spokoju do końca. Bo za drzwiami powstał jakiś straszliwy tumult, woźny już miał wyjść z sali, aby uspokoić hałasujących, gdy naraz do sali gwałtownie wpadł Izaak Zielonesioło. Nigdy chyba to urocze i beztroskie nazwisko nie brzmiało fałszywiej. Bo pan Izaak znajdował się w stanie najwyższego zagniewania — purpurowy, ze zmierzwionym włosem, z garderobą, znajdującą się w dużym nieporządku, na dłoni niósł...

Oczy obecnych w zdumieniu, pełnem niedowierzania utkwiły w przedmiocie, który Izaak trzymał w ręce.

Bo rozumiem, można komuś w bójce, nawet w tak krótkiej, wybić dwa, albo trzy zęby. Ale żeby zaraz całą szczękę!

Szczękająca szczęka wyszczerzyła zęby na sędziego, a pan Izaak, pełen goryczy, żalu i oburzenia zagrzmiał: „TO ma być zgoda?!"

Niewiadomo, czy to był pech, czy też szczęście Izaaka Zielonesioło, że posiadał sztuczne zęby.

Dwie prawdy

Oskarżony: drobny, wychudzony chłopiec. Ginie zupełnie w dużem aresztanckiem ubraniu. Jest nieśmiały, mówi cicho, ale spokojnie i pewnie. Z zachowania jego przebija godność i prawdomówność.

— Od trzech dni wtedy nic nie jadłem, proszę Wysokiego Sądu. A miałem po mamie pierścionek tombakowy. Więc sobie myślę, sprzedam go za 1.50 i będę mógł przez parę dni się wyżywić. Więc poszedłem do miasta i na Marszałkowskiej spotkałem tego pana. Spodobał mi się, taki był wesoły, więc mówię mu: Może pan chce kupić tanio pierścionek. Ten mi każe go pokazać, bo, jak mówi, właśnie mu jest pierścionek potrzebny. Poszliśmy do bramy. Pierścionek mu się spodobał i kupił go, ale mi dał tylko 1 zł., bo, mówi, na narzeczoną więcej wydawać nie warto. Ja mu odrazu powiedziałem, że to tombak, bo przecież i widać było, że to nie złoto. A on, jak kupił, zaczyna się śmiać i mówi: — Czekaj, ani tego złotego długo nie będziesz miał. — Mnie się to nie podobało, więc, jak on się odwrócił, to uciekłem. Ale za parę dni go spotkałem w Al. Jerozolimskich. Zaszedł mnie od tyłu, chwycił za ramię i śmieje się: — Teraz mi nie uciekniesz. Prowadzi mnie do posterunkowego i mówi, że parę dni temu sprzedałem mu za 15 zł. — niby pierścionek i on dopiero potem zobaczył, że to jest tombak. Posterunkowy kazał mi **oddać** te pieniądze, ale ja przecież nic nie miałem, **nawet tego złotego**, więc zaprowadził mnie do komisarjatu, a potem do aresztu.

Oskarżyciel: 25-letni ekspedytor kolejowy. Ma szczere i jasne spojrzenie. Mówi prosto i bez złości.

— Proszę Wysokiego Sądu, chciałem narzeczonej kupić pierścionek, więc gdy ten chłopiec zaczepi mnie i powiedział, że właśnie ma pierścionek do sprzedania, poszedłem z nim do bramy. Bo zawsze to taniej będzie, niż w sklepie. Pierścionek mi się podobał, owszem, ja się tam na tem nie znam. Zapłaciłem za niego 15 zł. I rozeszliśmy się. Aż dopiero koledzy mi mówią: — Coś ty głupi kupił? tombak będziesz dziewczynie dawał? Dałeś się oszukać. — Poszedłem do złotnika, żeby się upewnić, ten mi też powiedział, że to tombak. Chodzę ciągle po mieście, aż naraz któregoś dnia, patrzę — i aż mnie zatknęło z radości — idzie mój sprzedawca. Będę mógł sobie chociaż część pieniędzy odebrać. Zaczepiam go i mówię: oddaj pieniądze. A ten mi na to, że nie ma. Więc go zaprowadziłem do posterunkowego.

Który z nich mówił prawdę?

„Jegomoście"

Wesolutki Szpaczek, Jan Szpaczek poczuł się dotknięty słowami, które usłyszał od oskarżonego Zygmunta Pskieta.

— Jakże to było, niech pan opowie — zwraca się sędzia do Szpaczka. Szpaczek przerzuca gwałtownie z jednej ręki do drugiej teczkę, znak dostojeństwa urzędowego (jest woźnym w Dyrekcji Wodociągów i kanalizacji) i opowiada:

— Przechodziłem kolo Dworca Głównego z chwilą kiedyto tam stojało dwóch jegomości. Jeden trzymał kuferek drugi maszynkie (?)...

W dalszym ciągu opowiadania okazało się, że oni „jegomoście" byli podchmieleni i zaczęli awanturę z posterunkowym, który przechodził. Szpaczek przyszedł posterunkowemu z pomocą. Potem na rozprawie sądowej przeciw awanturnikom, Szpaczek świadczył przeciwko nim. I właśnie na tej sprawie, brat jednego z oskarżonych,

— ten właśnie jegomość — mówi Szpaczek, pokazując na Zygmunta Pskieta, — przychodzi do mnie i zaczyna mi wymyślać i grozić: „Więcej nie będziesz policji pomocy dawał. Łeb ci urżniemy! Długo pc ziemi już nie będziesz chodzić! Ty taki, owaki, cholero jasna, taka twoja mać... i t. d.

— Czy to prawda, że pan tak ubliżał powodowi — pyta sędzia oskarżonego.

— Ja mu nie ubliżałem, ja mu tylko tak potocznie powiedziałem.

Niestety, gładka wymówka nie pomogła. Kara dwóch tygodni aresztu z zawieszeniem **może** wpłynie na pana Pskieta, aby zmienił w przyszłości swój genre towarzyskiej konwersacji.

Dar słowa

Najnudniejsze są sprawy wekslowe. Ktoś komuś dał weksel, ktoś odebrał, zaprotestował, podpisał, nie podpisał, wykupił — labirynt, zawiłość. Nawet dla Mordki Warszawczyka. A zdawałoby się, że Mordka Warszawczyk zna się na wszystkiem i wszystko sobie potrafi załatwić. Taki jest żywy, tyle umie mówić, tak mówi ślicznie: płynnie, prędko i dużo. Słowa jego wskakują na siebie, potrącają się, kłębią, Mordka gonie je, gubi się, ginie w tej powodzi słów i śliny, tonie i jak każdy tonący — traci oddech. Od czasu do czasu gwałtownie wciąga powietrze i pruje fale dalej.

Więc, wydawałoby się, że Mordka W., uzbrojony w tak cenną broń, jak wymowę, da sobie radę ze wszystkimi. Tymczasem okazuje się, że jest ktoś, od niego mądrzejszy i sprytniejszy. Bencjan Szapiro. Szapiro miał załatwić Mordce W. jego zawiłą sprawę z wekslami, których dłużnik nie chciał wykupić. Więc Szapiro miał wystarać się w sądzie o pozwolenie egzekucji i przeprowadzić ją, względnie przypilnować jej przeprowadzenia. Ale nie zrobił tego, bo dłużnicy przekupili go, Mordka W. też swoje zapłacił. Bencjan bęcnął pieniądze i dyskretnie wycofał się ze sprawy.

— Czy pan znał oskarżonego, że mu pan zaufał — dziwi się sędzia.

— Ja nie znałem Szapiro — świadczy złotousty Mordka, — tylko mi mówiono, że on jest jakiś taki macher...

— A kto pan oddał weksel?

— Sędzia przecież oddałem — kłaniał się Mordka.

Bencjan Szapiro, na pytanie, czy był już karany, macha ręką: — Eee, jakieś głupstwa...

Ciekawe, czy 6 miesięcy, jakie otrzymał, dzięki suggestywnej, niedopłynnej wymowie Mordki Warszawczyka, również zaliczy w przyszłości do „głupstw".

Fałszerstwa weksli hr. H. Potockiego
na sumę 130 tysięcy złotych

Władze śledcze wykryły nową aferę wekslową na olbrzymią sumę 130.000 zł. Weksle podrabiał i puszczał na rynek niejaki Józef Kubin, zarządca majątków hr. Henryka Potockiego.

Przed paroma miesiącami na rynku bankowym ukazało się mnóstwo weksli z podpisem hr. Potockiego. Jak następnie stwierdzono, weksle realizowane były u rozmaitych prywatnych dyskonterów. Gdy nadszedł termin ich płatności, hr. Potocki odmówił **zapłaty, twierdząc, że podpis jego jest sfałszowany.** Następnie stwierdzono, że zakwestjonowane weksle puścił w obieg zarządca majątków hr. Potockiego, Józef Kubina. Zarządcę aresztowano i sporządzono przeciwko niemu akt oskarżenia.

Kubina tłumaczy się, że od hr. Potockiego należała mu się znaczna suma pieniędzy tytułem prowizji z parcelacji gruntów. Ponieważ hr. Potocki nie wypłacił mu należności gotówką, postanowił wywindykować ją w inny sposób. Pozatem nie przyznaje się do fałszerstwa podpisu.

Akt oskarżenia przesłany został już do Sądu Okręgowego, gdzie wkrótce odbędzie się rozprawa.

Nie służba folwarczna, a obcy
zranili p. Wienlawskiego

W związku z napadem na właściciela majątku Chlewnia, p. Wieniawskiego, dowiadujemy się, że zbrodniczego czynu dokonali nie pracownicy folwarczni tegoż majątku, a mieszkańcy sąsiedniej wsi, którzy zwabieni wiadomością o zabawie przybyli do Chlewni krytycznego dnia. Oni to właśnie wszczęli awantury, których epilogiem było zranienie p. Wieniawskiego nożem w plecy.

„Wampir" poznański
wkrótce stanie przed sądem

POZNAŃ, 10.11. Do Sądu Okręgowego w Poznaniu, wpłynął akt oskarżenia przeciwko głośnemu bigamiście i mordercy ś. p. Marji Nowickiej, Janowi vel Franciszkowi Langemu, oraz synowi jego, Brunonowi. Jan Lange odpowiadać będzie za morderstwo, popełnione w nocy z 2 na 3 sierpnia r. b. na Marji Nowickiej, oraz za napad rabunkowy, dokonany w dniu 12 grudnia 1930 r. w Koronowie na kasjerkę Käthe Kussmann.

Pozatem pociągnięty zostanie Lange do odpowiedzialności karnej za nieprawne zawarcie związku małżeńskiego z Marjanną Gromadzińską w dniu 27 września 1931 r. w Częstochowie, oraz z Marją Nowicką w dn. 2 czerwca r. b. w Poznaniu.

Związki te były nieprawne, gdyż Lange ożenił się już był w dniu 7 stycznia 1911 r. z Heleną Jarząbkówną, a małżeństwo to nie zostało unieważnione.

Żeniąc się z Gromadzińską zdobył Lange jej posag w kwocie 6.000 zł. i biżuterję wartości 1500 zł.

Dzięki ślubowi z Nowicką, zyskał bigamista jej oszczędności, przekraczające sumę 4.000 zł. Jak wiadomo Gromadzińska zaginęła w zagadkowy sposób. Wszystko przemawia za tem, że zgładzona została przez zbrodniczego łowcę posagów — Langego, który temu stanowczo zaprzecza. Mimo usilnych starań, nie zdołano wam pirowi poznańskiemu udowodnić tej zbrodni.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że Lange jest zabójcą ś. p. Nowickiej, która otruta została strychniną, a następnie porąbana i poćwiartowana przez mordercę. Lange z uporem twierdzi, że zabił Nowicką w afekcie.

Za zbrodnie te grozi Langemu kara śmierci lub długoletniego więzienia.

Syn mordercy zasiądzie na ławie oskarżonych, pod zarzutem współudziału w zbrodniczych praktykach swego ojca. Sensacyjny proces przeciwko Janowi Langemu i jego synowi odbędzie się w końcu listopada, lub w początkach grudnia **r. b.**

Akt oskarżenia
W wielkiej aferze bankowej

Prokuratura stołecznego Sądu Okręgowego sporządziła akt oskarżenia w wielkiej aferze bankowej, która ujawniona została w początkach r. b. w Banku Przemysłowców w Pułtusku pod Warszawą. Nadużycia te, polegające na bezprawnem udzielaniu pożyczek i przywłaszczeniach, dosięgających kwoty 300.000 zł.. Wśród oskarżonych znajdują się najpoważniejsi obywatele miasta, a wśród nich pisarz hipoteczny, Sikorski, i b. sędzia Gogolewski. Proces rozpocznie się w Warszawie, a po kilkudniowych rozprawach sąd uda się na sesję wyjazdową do Pułtuska.

Każdy dozorca domu
Musi umieć czytać

Sprawa walki z analfabetyzmem w przeprowadzanym obecnie miesiącu likwidacji analfabetyzmu książkowego, wysunęła z ukrycia szereg bolączek, którymi zaczęły się zajmować różne zrzeszenia społeczne. Inicjatywa Polskiej Macierzy Szkolnej dotarła zarówno do organizacyj zrzeszających właścicieli domów, jak i do związków dozorców domowych i służby domowej i w rezultacie wszystkie zainteresowane organizacje uzgodniły pogląd, że każdy dozorca musi umieć czytać.

Sprawa likwidacji analfabetyzmu książkowego wśród dozorców może być z łatwością przeprowadzona przez indywidualną działalność światłych mieszkańców poszczególnych domów. Niezależnie od rezultatów zastosowania metody nauczania jednostkowego poszczególnych dozorców domów, oba związki zawodowe, mianowicie: Związek Zawodowy Chrześcijańskich Dozorców Domowych i Związek Dozorców Domowych i Służby Domowej, postanowiły prowadzić kursy dla dozorców-analfabetów i zwróciły się do Polskiej Macierzy Szkolnej o nauczycieli i podręczniki.

Znaczki pocztowe
z nadrukami

Spowodu zmian, zaszłych ostatnio w krajowej taryfie pocztowej, wypuściło Ministerstwo Poczt i Telegrafów w obieg szereg dawnych znaczków z nadrukami nowej wartości. Dawne znaczki 50 gr. z orłem otrzymały nadruk 55 gr. Znaczki legjonowe 30 gr nadruk 25 groszy.

Sezon Futrzany w pełni

W Warszawie obserwujemy dziwne zjawisko. Są zakłady, czy magazyny, które pomimo kryzysu — cieszą się wielkiem powodzeniem, zawsze ...ie u nich ruch i pełno jest klienteli — podczas gdy inne tego samego rodzaju, czy branży — świecą pustkami. Tajemnica nie polega tu na chwilowej modzie, ale na umiejętności dostosowania się tych przedsiębiorstw do dzisiejszych warunków i potrzeb dzisiejszej klienteli.

Jeśli chodzi o magazyny futer — to już od kilku lat w sezonie jesienno - zimowym niebywałą frekwencją cieszy się znana firma „Krasnowska", Trębacka 4. Nic w tem dziwnego. Firma „Krasnowska" wprowadziła modę tanich futer w myśl zasady: „duży obrót — mały zysk". Dziś można tam nabyć futro prawie za każdą cenę, bo już od 100 zł. Ta zniżka cen nie odbyła się kosztem jakości i gatunku, gdyż byłaby to „szluka na raz". Że futro firmy „Krasnowska" są zawsze w jak...szym gatunku — to tem świadczą liczne podziękowania jakie firma otrzymuje; zresztą do każdego futra dodaje się list gwarancyjny. Na sezon bieżący firma przygotowała przeszło 2 tysiące futer, tak że może bez pakłopotu wybredniejszy gust. Jako prezent firma „Krasnowska" do każdego futra dodaje ...

Naśladowca
„Taty Tasiemki"

W Sądzie Grodzkim 17-go oddziału odbyła się rozprawa przeciwko Janowi Kornackiemu, synowi dozorcy domowego, oraz jego towarzyszom. Kornacki na wzór słynnego „taty Tasiemki" grasował na okolicznych targowiskach, wymuszając terorem pieniądze okupy. W wyniku rozprawy sąd skazał terorystę na półtora roku więzienia. Gdy policjant zamierzał nałożyć skazanemu kajdanki, Kornacki rzucił się na podłogę, symulując szalony opór. Kilku policjantów z trudem obezwładniło awanturnika i przeprowadziło do karetki więziennej.

Rejestracja mężczyzn
ur. w r 1914

We wtorek 13 bm., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8 m. 30 do godz. 13, poborowi zamieszkali na terenie XIV komisarjatu P. P., nazwisk których rozpoczynają się od liter A do K włącznie. (N)

Sport

IMPREZY MIĘDZYNARODOWE W ROKU PRZYSZŁYM

Polski Zw. Lekkoatletyczny zakontraktował już definitywnie następujące międzynarodowe spotkania naszych lekkoatletów w przyszłym sezonie:

w dniu 21 lipca odbędzie się w Budapeszcie trójmecz Polska—Austrja—Węgry. Korespondencja w sprawie ustalenia programu i organizacji zawodów — w toku.

w dniu 23 czerwca w Brukseli mecz z Belgją.

Ponadto omawiane są w drodze korespondencji: trójmecz bałtycki w Tallinie, zawody ze Szwecją w Polsce i mecz z Czechosłowacją w Pradze.

Jeśli chodzi o zawody kobiece projektowane są mecze z dwiema europejskiemi drużynami, przodującemi w sportu: Anglja, Niemcami. Ponadto mecz z Włochami.

Piłka nożna

ANGLJA — WŁOCHY W PIŁCE NOŻNEJ

Reprezentacja piłkarska Włoch, której skład podawaliśmy, a która w najbliższą środę rozegra w Londynie mecz międzypaństwowy z reprezentacją Anglji, przybyła w piątek wieczorem do Londynu.

Zespół włoski przybył w składzie 15 graczy z kapitanem związkowym Pozzo na czele. Włosi dostali do treningu boisko Arsenalu, na którem odbędzie się to sensacyjne spotkanie.

MISTRZ. PLD. WSCH. NIEMIEC NA ŚLĄSKU

Dziś, w niedzielę, w Wielkich Hajdukach, Ruch ligowy rozegra ciekawe spotkanie z mistrzem południowo-wschodnich Niemiec, „Bytom 09".

Drużyna niemiecka przyjedzie w najlepszym swoim składzie, t. j. reprezentantem Niemiec, Malikiem, na czele.

W przedmeczu drużyna Ruchu Ib spotka się z reprezentacją Pol. Klubów Rob. Śląska Opolskiego.

Boks

JEDYNE ZWYCIĘSTWO WARTY W NIEMCZECH

Ostatni mecz, rozegrany przez Wartę poznańską na swojem tournée w Niemczech odbył się w piątek wieczorem w Brunświku. Warta odniosła jedyne zwycięstwo, bijąc mieszową kombinowaną reprezentację w stosunku 9:7.

Do spotkania w wadze ciężkiej nie doszło wogóle, natomiast rozegrano dwa spotkania w wadze piórkowej.

W wadze muszej Sobkowiak (W) nie sprostał w walce z Philippem (Brunświk).

W koguciej Wirski (W) zwyciężył na punkty Schuberta (Hannover).

W piórkowej Rogalski (W) wygrał na punkty ze Spannaglem (Brema), w drugiem spotkaniu Kajnar (W) zwyciężył Wolnar Mosela (Brunświk).

W lekkiej Sipiński (W) odniósł zwycięstwo nad Rempowem (Br.).

W półśredniej Wolniakowski (W) przegrał z Hamplem (Br.) w drugiem spotkaniu.

W średniej Anioła (W) uległ na punkty Starkemu (Br.).

W półciężkiej Szymura (W) przegrał z Figgem (Elberfeld).

Po ukończonych spotkaniach Warta miała duża przerwę w wagach lżejszych, drużyna poznańska ... wieczór.

Prośba o ułaskawienie
członka O.U.N. skazanego na karę śmierci

Do kancelarji Pana Prezydenta R. P. wpłynęło podanie obrońcy skazanego na karę śmierci przez powieszenie członka O. U. N., Litwina. Litwin wespół z drugim oskarżonym, Flintą, skazanym na karę dożywotniego więzienia zamordował w Tokach, woj. tarnopolskiem, przodownika P. P., ś. p. Józefa Głowackiego. Sąd Najwyższy oddalił kasacje obu oskarżonych, wobec czego Litwinowi grozi szubienica.

Strzały
przy ul. Marszałkowskiej

Wczoraj w nocy, przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i pl. Unji Lubelskiej, wynikła sprzeczka między chorążym, 29-letnim Stanisławem Warszewką, (Wilanów), który był pijany, a pewnym majorem W. P. Ostatni nie mogąc znieść oszczerczych słów skierowanych pod jego adresem, wyjął rewolwer i strzelił do chorążego, trafiając go w klatkę piersiową. Na miejsce przybyły 2 pogotowia: Ratunkowe i prywatne (8-75-75. Lekarz pierwszego, po opatrunku, przewiózł rannego do szpitala Dz. Jezus. Sprawcę postrzelenia aresztowali żandarmi i przewieźli do komendy miasta.

Urzędnicy
zmienią się w detektywów

W nowych preliminarzach budżetowych państwa przewidziana jest suma 1 miljona zł. na wynagrodzenia dla funkcjonarjuszy skarbowych za przyczynianie się do ujawnienia nadużyć przeciwko skarbowi państwa. Wysokie te nagrody są, zdaniem władz skarbowych, konieczne spowodu nieustającego przemytu i afer podatkowych.

Strajk w odlewniach

W okręgowym inspektoracie pracy, pod przewodnictwem inspektora Domaniewskiego, odbyła się w sobotę, 10 bm., druga dwustronna konferencja, w sprawie trwającego strajku, w warszawskich odlewniach metali.

Na konferencji rozpatrywane były punkty, dotyczące wysokości płac. Jak wiadomo, strajkujący żądają ustalenia minimum zarobków.

Dalsze pertraktacje zdecydowano odroczyć do poniedziałku, w celu danią możności delegatom robotniczym porozumienia się w międzyczasie z ogółem pracowników. Strajk natomiast trwa.

Olbrzymia rewja wojskowa

zgromadzi dziś tłumy na lotnisku

Szesnasta rocznica odzyskania niepodległości, którą dzisiaj obchodzimy, zgromadzi tłumy myślących po polsku mieszkańców stolicy na polu Mokotowskiem. O godzinie 11-ej min. 30 rozpocznie się tam zgodnie z programem uroczystości tradycyjna rewja oddziałów wojska wszystkich formacyj oraz stowarzyszeń byłych wojskowych i P. W.

Defiladę przyjmie p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Udział w rewji wezmą: szkoła podchorążych piechoty z Ostrowia, szkoła podchorążych inżynierji i szkoła podchorążych wojsk sanitarnych, w mundurach historycznych, 21 pułk Dzieci Warszawskich, 30 pułk strzelców Kaniowskich, 36 pułk Legji Akademickiej, 3 bataljon strzelców z kompanji cyklistów z Rembertowa, zmotoryzowany oddział łączności, oddział motocyklowy, bataljon małych czołgów rozpoznawczych, kompanja dużych czołgów Vickersa, bataljon motorowy pułku radjowego, 32 dywizjon artylerji lekkiej, i dyon artylerji konnej, 1 pułk artylerji lekkiej, baon konny pułku radjo, 1 pułk szwoleżerów, 2-gi szwadron pionierów, szwadron policji, szkoła oficerska policji, kompanja motocyklistów policji, kompanja straży więziennej, bataljon kolejowego i pocztowego przysposobienia wojskowego, bataljon tramwajarzy i bataljon związku strzeleckiego.

Pozatem przedefiluje 20 drużyn odkażających LOPP. na samochodach ciężarowych.

W razie pogody w rewji wezmą również udział eskadry samolotów wywiadowczych i pościgowych oraz wielkie maszyny bombardowe.

Wstęp na lotnisko kosztować będzie od 30 gr. do 1.50 zł.

O ile sądzić można z frekwencji wczorajszych imprez, zainteresowanie się obchodem dzisiejszego święta narodowego będzie olbrzymie. Wszyscy pośpieszą na mokotowskie lotnisko, by ujrzeć defiladę naszych sił militarnych — podstawy istnienia państwa.

Teatr na kredyt

Oryginalne zajście wynikło wczoraj w przedsionku lokalu „Teatr na Kredytowej". Na krótko przed rozpoczęciem przedstawienia opertki „Piosenka o Nadine", przyszło tam 2-ch przyzwoicie ubranych mężczyzn, którzy skierowali się do szatni. Gdy poproszono ich o okazanie biletów do teatru, bez których wstęp do szatni nie jest dozwolony, goście siłą wtargnęli i zdjąwszy palta, usiłowali wejść na widownię. Personel szatni i woźny teatralny, daremnie starali się przekonać gości, którzy nawiasem mówiąc byli lekko „podgazowani", że bez biletów wejścia nie mogą być wpuszczeni.

Odgłosy zatargu pomiędzy służbą i gośćmi, spowodowały interwencję dyrektora K. Sosnowskiego, któremu teatromani oświadczyli, że chcą skorzystać z bytności w teatrze na kredyt, zgodnie z reklamą świetlną-neonową, umieszczoną przed wejściem do teatru. Gdy zwrócono im uwagę, że niedokładnie przeczytali tekst reklamy, goście poprosili dyrektora na ulicę, gdzie okazało się istotnie, że końcowe 4 litery szyldu: „owej" nie były oświetlone, skutkiem czego napis brzmiał: „Teatr na Kredyt". Po wytłumaczeniu, że błąd ten wynikł wskutek wadliwego działania instalacji świetlnej, teatromani przeprosili dyrektora i opuścili lokal teatru.

Zaginął

29-go września rb. wyszedł z domu umysłowo chory Antoni Mackiewicz, lat 29, blondyn, oczy niebieskie, wzrost średni, w granatowej marynarce, spodnie szare, trzewiki sznurowane czarne, z gołą głową, z domu w Jabłonnie Legjonowej, ul. Sienkiewicza 30, melancholik spokojny, z zawodu fryzjer damsko - męski i nie wrócił. Ktoby wiedział o takowym, łaskawie zawiadomi władze policyjne lub posterunek policji państwowej w Jabłonnie Legjonowej pod Warszawą.

Oryginalny zwyczaj
w Anglji

W wiosce West Wickham w hrabstwie Kent, tamtejszy pastor Shaw Paye dawny wojskowy wypowiedział kazanie przeciw papiestwu. Każdy pastor tej miejscowości ma obowiązek raz na rok wypowiedzieć kazanie na ten temat, za co dostaje 1 gwineję, jako honorarjum. Zwyczaj ten istnieje od XVII wieku, kiedy to pewien oficer katolik chciał wysadzić w powietrze cały parlament angielski. Nagroda za kazanie nie idzie zresztą do kieszeni mówcy, tylko zostaje rozdzielona między czterdziestu najbiedniejszych mieszkańców gminy, którzy wysłuchują tego kazania. Kazanie to cieszy się zawsze wielką popularnością i nie zdarzyło się jeszcze, żeby ktokolwiek z tamtejszych pastorów opuścił je.

Żółte zęby
są trwalsze

Są dwa rodzaje zębów: żółte, koloru kości słoniowej i białe, śnieżno - białe lub szarawe. Otóż przekonano się, że zęby żółte są znacznie trwalsze i nie tak łatwo próchnieją. C. F. Oedecker z N. Jorku tłumaczy to tem, że szkliwo białawe jest grubsze i ma nie tak gładką powierzchnię, jak żółte, łatwiej ulega uszkodzeniu, a potem psuciu się. Przeciwnie, szkliwo żółte jest gładkie i cienkie, opiera się uszkodzeniom, a prócz tego przepuszcza promienie świetlne aż do zębiny, co wpływa również korzystnie na zdrowie zębów.

Nowy hormon

W medycynie współczesnej nauka o hormonach zajmuje miejsce poczesne. Hormony są to substancje chemiczne, swoiste, wydzielane do krwi przez rozmaite narządy gruczołowe i oddziaływujące na różne, czasem bardzo odległe, organy. W ten sposób np. adrealina, harmon, wydzielany przez nadnercza, reguluje dowóz cukru do mięśni przy wytężonej pracy fizycznej. Hormon przysadki mózgowej wpływa na wzrost całego organizmu.

Amerykańscy uczeni: Riddle, Bats i Dykshorn odkryli niedawno nowy hormon, wydzielany również przez przysadkę mózgową u kobiet i wpływają pobudzająco i regulująco na pracę gruczołów mlecznych. Nowy hormon nazwano prolaktinem.

Stowarzyszenie Jerzych

Najpopularniejszem imieniem w Anglji jest Jerzy. Niedawno posiadacze tego imienia postanowili stowarzyszyć się, żeby zafundować podarek ślubny swemu imiennikowi księciu Kent. Postanowiono z zebranych pieniędzy stworzyć kapitał, którego odsetki szłyby na podarki gwiazdkowe dla biednych dzieci. Powstał komitet organizacyjny, złożony z najwybitniejszych Jerzych. W skład komitetu weszli jeden książe, jeden bankier, wysoki komisarz Kanady, słynny trener sportowy, znakomity aktor Jerzy Arlirs, członek parlamentu i znany socjalista, Jerzy Landburg i kilku innych znanych osobistości. Powstała jednak trudność z właścicielami innych imion, którzy nie chcieli być odsunięci od pożytecznej akcji. Protest był tembardziej godny uwagi, że liczba Jerzych wzrosła bardzo, dopiero od chwili wstąpienia na tron obecnego króla, a więc wielu Jerzych jest jeszcze bardzo młodych i nie może wydatnie przyczynić się do zwiększenia funduszu. Jeśli mowa o Jerzych w Anglji, to warto jeszcze wspomnieć, że w przeszłości wyrażenie „Żółty Jerzy", oznaczało Gwineję, czyli 21 szylingów. Organizatorzy mają pewność zebrania bardzo wielkiej liczby takich „żółtych Jerzych", dla biednych.

Listopadowy numer
„Pani domu"

Ten sam zeszyt „Pani domu" podaje jadłospisy, przepisy i rozprawki kulinarne; wzór haftu i opis roboty na drutach ubranka dla chłopca. Piękne modele nasuną każdej czytelniczce praktyczne pomysły przy sprawianiu lub przerabianiu płaszczy i sukien. Artykuł o futrach przyniesie wiele ciekawych z tego zakresu szczegółów.

Z innych artykułów wymieniamy: dr. Wasilewskiej-Krukowskiej „Zwierzęta i rośliny w mieszkaniu" z punktu widzenia zdrowia i higjeny. „Zimowanie roślin pokojowych". „O czem należy pamiętać w okresie palenia w piecach" (piecyki, piece i kaloryfery). Marja Strasburger opisuje wrażenia z „Wystawy kształcenia gosp. w Berlinie i wysuwa wnioski w sprawie kształcenia naszych dziewcząt. Feljeton „Pao-Eul — dziewczka wartościowa" przynosi wywiad z małą Chinką.

Redakcja w numerze listopadowym rozpoczęła cykl artykułów z dziedziny zagadnień prawnych.

Wyjaśnia na szeregu ilustracjach, jak należy gotować metodą „wieżowa".

Kącik dla pań

O szminkach, fryzurach i kapeluszach

Muszę dziś pomówić o kilku kwestjach, których nie uważam za błahe i wypowiedzieć otwarcie swoje zdanie, choćbym miała narazić się na zarzut, że jestem zacofana i „vieux jeu".

Zacznę od szminek. Zastrzegam się zgóry, że nie jestem ich przeciwniczką. Dodać nieco koloru policzkom, a blasku i wyrazistości oczom, lekko uróżowić wargi nietylko można, ale nawet trzeba, szczególnie gdy wybieramy się na jakieś zebranie wieczorne, do teatru, czy na koncert. Oko nasze tak się do żywych barw przyzwyczaiło, że pani, która nie pomoże trochę swojej urodzie, traci wiele przy jasnem świetle lamp elektrycznych. Znacznie ostrożniej i dyskretniej trzeba postępować ze szminkami w dzień, a zawsze i bezwarunkowo można używać tylko szminek bardzo dobrych.

I tu zaczynają się trudności Dobre są drogie, a tanie — złe O ile dobre szminki przyczyniają się nawet do podtrzymania świeżości cery, o tyle liche psują ją w straszliwy sposób, nie mówiąc już o tem, że nie trzeba zbyt wytrawnego oka, aby odrazu poznać kto używa środków pierwszorzędnych, a kto lichych i tanich. Że zaś wiele z nas ma dziś budżety nader skromne, wyniki są opłakane.

Konkluzja: jeżeli nie stać nas na kupowanie szminek pierwszorzędnych, a więc zagranicznych przedewszystkiem francuskich, czy nawet tych najlepszych krajowych, to lepiej nie używajmy ich wcale. Mam zresztą w zapasie jeszcze jeden argument i myślę, że dość przekonywujący Wszak upiększamy się nietyle dla siebie, ile dla podobania się „im", tak zwanym „panom stworzenia" Posłuchajmy, jakie jest ich zdanie w tej kwestji. Nie wszyscy mają odwagę otwarcie je wypowiedzieć, ale różnicy poglądów niema. Im kobieta mniej ucieka się do sztuki, tem lepiej im się podoba.

A teraz o fryzurach. Kapryśnej „pani modzie" sprzykrzyły się krótkie włosy. Chce, żebyśmy je nosiły dłuższe, zakręcane w loki, czy upinane w misterne węzły. Niejedna z nas zazdrości dziś tym, które nie dały się pociągnąć ogólnemu prądowi i włosów nie ucięły. Ale stało się, przepadło i niema o czem mówić.. Raczej trzeba pomyśleć, jak przystosować się do nowych wymagań. I tu znowu wypływa ta nieznośna sprawa kosztów. Z odrastającemi włosami trudno jest sobie poradzić. Aby estetycznie i porządnie wyglądać, trzeba ze dwa razy na tydzień chodzić do fryzjera. A wieleż z nas może sobie na to pozwolić? Rezultat jest taki, że na ulicy i w tramwaju, nawet w teatrze i na koncertach, widzi się fryzury wprost okropne. Poskręcane kosmyki spadają na szyję, na czoło i na uszy, nie szpecąc bardzo chyba ładnej i młodej twarzyczki. Jeżeli zatem nie ma się dość pieniędzy na fryzjera, a trudno przecież na szereg miesięcy odosobnić się póki włosy nie odrosną, to już chyba lepiej pozostać przy krótkich, tembardziej, że jak dotychczas zbyt rażące w stosunku do wymagań mody to nie jest.

Z fryzurą złączona jest ściśle kwestja kapelusza. Tegoroczne kapelusze, tricorny, berety i t. p. bardzo mało zachodzące na głowę, wymagają nader starannego uczesania. Beret, założony na jedno ucho, a odsłaniający trzy czwarte źle uczesanej głowy, jest naprawdę okropny.

Wogóle zaś z temi kapeluszami trzeba być ostrożną. Nie do każdej powierzchowności się nadają, a przy swej dużej fantastyczności ładne są tylko wtedy, gdy wychodzą z rąk pierwszorzędnej modniarki.

Spotkałam przed kilkoma dniami bardzo elegancką Francuzkę, która świeżo przyjechała do Warszawy z Paryża. Miała śliczny bronzowy płaszcz, z dużym bobrowym kołnierzem, oraz niewielki kapelusz pilśniowy w tym samym kolorze, dobrze zachodzący na głowę. Kiedy wyraziłam zdziwienie, że przybywając ze stolicy mody, tak mało się do niej stosuje, odpowiedziała mi: „w tegorocznych tarczach jest mi bardzo nie do twarzy i pod żadnym warunkiem nic podobnego na siebie nie włożę.

Takiemi kryterjami kieruje się każda paryżanka, której ubranie cechuje ponadto duża indywidualność. Stąd wygląd ulicy w Paryżu niema nic wspólnego z szablonem, a choć jak wszędzie, tak i tam są kobiety i ładne i brzydkie, to żadna nie razi, każda ma szyk oparty na dokładnej znajomości własnej powierzchowności, jej zalet i wad. Powinnyśmy je pod tym względem naśladować.

Clotilde.

Józef Gwizdalewicz

Z pamiętników szofera
Pierwsza praca

Za rogatkami belwederskiemi były czynne całą noc trzy knajpy: dwie pierwszorzędne, które się znajdowały w ładnych drewnianych willach, otoczone wokoło ogrodem: jedna nazywała się „Marcelin" a druga „Sielanka"; trzecia knajpa była w parku „Promenada", gdzie w dużej drewnianej budzie grała muzyka a goście pili jedli i tańczyli. We wszystkich tych nocnych knajpach były również i gabinety.

Ponieważ w „Promenadzie" często bywały i awantury, więc co lepsi goście woleli jechać do „Sielanki" lub „Marcelina". W „Promenadzie" zabawa bywała nieraz bardzo hałaśliwa, czasami goście tak się rozbawili, że nad ranem otwierano dla nich strzelnicę, gdzie strzelali do celu, potem jeździli po stawie na łódkach, a nawet bywało, że szofer woził ich pijanych samochodem po parku.

Szofer, mając w nocy dobrych gości, opływał we wszystko, jak pączek w maśle. Bywali tacy goście, co fundowali szoferom i dorożkarzom konnym nawet i szampana.

Razu jednego w Sielance byłem naocznym świadkiem, jak zrana, kiedy już na dworze był dzień, z lokalu wyszło towarzystwo, złożone z dwóch panów i dwóch pań, wszyscy już dobrze podpici. Mieli oni do swojej dyspozycji parokonną dorożkę na gumach. Dorożkarz widocznie był przez nich dobrze poczęstowany, bo widziałem, że stał oparty na bacie i chwiał się na nogach. Jedna z tych pań, młoda, przystojna i bardzo elegancko ubrana, postanowiła wsiąść na kozioł i jechać za dorożkarza. Uparła się i postawiła na swojem. Zrzuciła z głowy wielki kapelusz, upięty strusiemi piórami, a dorożkarzowi zabrała czapkę, którą sobie wcisnęła na głowę. Za chwilę siedziała już na koźle, trzymając w rękach lejce. Reszta towarzystwa z dorożkarzem, siedziała w środku dorożki. Po otwarciu na rozcież bramy, pani trzasnęła konie batem, które z miejsca ruszyły całym pędem przez bramę na drogę Belwederską. Wszyscy całą kupą wybiegli przed bramę, gdzie stojąc dłuższą chwilę, widzieliśmy jak dorożka prowadzona ręką kobiety mknęła całym pędem w stronę Warszawy.

Pewnej nocy stałem przed Akwarjum na pierwszego. Z bramy wyszło towarzystwo, złożone z kilku pań i z dwóch oficerów huzarskiego pułku. Przy wsiadaniu do mojego samochodu słyszałem, jak na jednego z oficerów mówiono kniaź, z czego odrazu wywnioskowałem, że to będzie dobry kurs. Kazali mi jechać do Marcelina. Puściłem motor i pomknąłem prosto Alejami Ujazdowskiemi za Belweder. Po przybyciu na miejsce, moi goście zostali przyjęci uniżenie przez gospodarza i służbę. Ów kniaź wskazał na mnie i powiedział:

— Dać szoferowi, co on tylko będzie chciał pić i jeść.

W takich razach, przy takich gościach, szofer mógł sobie pozwolić na różne trunki i zakąski. Byłem wtedy jeszcze mało doświadczony. Na wódkę nie byłem amatorem, a gdy mi dali wina, to się napiłem, a nie wiedziałem, że od wina człowiek może się upić. Kelner sam pił i mnie częstował, toteż wino w głowie dobrze mi zakręciło.

Była już godzina szósta rano, gdy moi goście wyszli z knajpy. Kniaź bardzo wesoły i ubawiony, położył rękę na mojem ramieniu i powiedział:

— Słuchaj, ty maładiec, ja tobie dobrze zapłacę, ale ty musisz nas odwieźć na ulicę Huzarską, jadąc całą drogę tyłem!

Możebym się nie zgodził, lecz że wypite wino szumiało mnie w głowie, ten projekt spodobał mi się i nabrałem odrazu chęci na taką jazdę. Ustawiłem samochód tyłem do bramy i goście zajęli miejsca. Na dany przez kniazia znak, ruszyłem wolno tyłem przez bramę na drogę. Jazda tyłem była bardzo trudna. Byłem jeszcze początkującym szoferem, nie miałem tej wprawy, co szofer, który jeździ już kilka lat. Kręgi mnie rozbolały od ciągłego wykręcania głowy do tyłu. Pod Belweder wjechałem z wielkim trudem, w Alejach Ujazdowskich jazdę miałem już dużo łatwiejszą, ale tutaj znów kniaź wlazł na budę, gdzie siedząc, klaskał w dłonie i wołał: „Brawo, szafior! Dobrze jedziesz rakiem!". Siedząc na budzie zasłaniał mi ulicę, utrudniając jazdę. Bardzo ciężko było jechać ulicą Agrykolą z góry na dół, kilka razy o mało nie wjechałem do rynsztoka. Po trudach z bólem w karku dojechałem wreszcie pod dom, gdzie zamieszkiwał ów kniaź. Po zatrzymaniu maszyny, obydwaj oficerowie, zachwyceni moją jazdą, klepali mnie, nazywając maładcem i opytnym „szafiorom", następnie poprosili mnie do swojego mieszkania, gdzie denszczyk wystawił na stół butelki z trunkami i różne zimne zakąski.

Po poczęstunku zostałem bardzo dobrze wynagrodzony i zwolniony przez pijanego gościa. Na ulicy puściłem motor i pojechałem do garażu na zmianę.

Stałem raz na stacji w piękne, letnie południe. Słonko przygrzewało że aż człowiekowi robiło się dobrze na duszy. Siedząc za kierownicą, myślałem sobie: żeby tak trafił się teraz jakiś możliwy spacerek poza miasto! Stałem już kilka godzin, byłem już dość mocno zdenerwowany, wtem do mojego wozu podchodzi młodziutki facet z fajką w zębach, ubrany w nowe, sportowe ubranie i w nowe żółte kamasze, i pyta mnie:

— Czy samochód wolny?

Odpowiedziałem, że wolny, a on na to, że chce usiąść obok mnie. Narazie pomyślałem, że to jest widocznie taki elegancki lokaj, który bierze dla państwa samochód.

Usiadł obok mnie, ja spuściłem licznik i zapytałem po rosyjsku, dokąd mam jechać. Usłyszałem odpowiedź, że on jest nie tutejszy, a chciałby zwiedzić Warszawę, więc prosi mnie o pokazanie mu całego miasta i różnych starych zabytków.

Ucieszony z takiego kursu, pojechałem na Warszawę. Pokazywałem różne pałace, pojechaliśmy na Stare Miasto, gdzie mój pasażer wpadł w zachwyt na widok starych domków, następnie pojechałem w stronę Cytadeli, przez most na Pragę, potem przez most Kerbedzia do Warszawy. Jadąc Alejami Ujazdowskiemi, pokazałem jeszcze Łazienki, gdzie kiedyś mieszkali polscy królowie. Z Alei pojechaliśmy do Wilanowa, gdzie musiałem z nim pójść i obejrzeć cały pałac królewski.

Po powrocie do Warszawy mój pasażer powiedział, że chciałby ze mną gdzieś zjeść przyzwoity obiad. Zawiozłem go do porządnej knajpy, myśląc sobie, że zawsze lepiej jak rachunek będzie nie duży, a na liczniku już było przecież ładne kilkanaście rubli, o które miałem trochę zmartwienia, bo coby to było, gdyby mój pasażer nie miał przy sobie pieniędzy. Knajpa, do której zaprowadziłem mojego gościa, wcale mu się nie podobała. Powiedział do mnie, że to jest brudna dziura, więc zaraz zawiozłem go do pierwszorzędnego interesu, gdzie on się czuł bardzo dobrze. Zamawiał różne smaczne dania, a mnie prosił o pomaganie mu w piciu i jedzeniu. Po obiedzie, gdy przyszło do płacenia rachunku, to ja dopiero zobaczyłem ile on miał przy sobie pieniędzy. Kiedy wyjął portfel, wypchany samemi banknotami sto rublowemi, ja ogromnie zdziwiony zapytałem się go, skąd on ma tyle pieniędzy. Mój pasażer, śmiejąc się, odpowiedział, że ojciec jego jest bardzo bogatym kupcem rosyjskim, a pieniądze, które ma on przy sobie, to dostał od ojca na drogę do Polski. Pomyślałem sobie, że dobrze mieć takiego ojca, co daje tyle pieniędzy synowi na drogę.

Po obiedzie pojechaliśmy na Bielany, gdzie zabawiliśmy kilka godzin. Wieczorem musiałem z nim siedzieć w cukierni, pić kawę i słuchać muzyki. O północy odchodził pociąg, którym mój pasażer miał odjechać w dalszą drogę. Przed odjazdem zapłacił mi za jazdę samochodem. Ile mi zapłacił, tego nie napiszę, bo napisanie tej sumy wydawałoby się kłamstwem. Po bardzo serdecznem pożegnaniu, z żalem rozstałem się z moim młodym pasażerem.

W owych czasach szofer na taksówce mógł zarobić dość dużo pieniędzy. Jeśli się nie zarobiło jednego dnia, to drugiego lub trzeciego złapało się taki kurs, który wystarczył za dnie,

(D. c. n.)

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Audycje literackie

Zapowiedź programu zimowego Wydziału Literackiego P. R.

Działalność programowa Wydziału Literackiego Polskiego Radja obejmuje „Teatr Wyobraźni", „Szkice literackie", audycje poświęcone „lekturze prozy i poezji", wreszcie audycje dziecięce.

„Teatr Wyobraźni", podobnie jak w latach ubiegłych, nadaje co tydzień dwa słuchowiska dla dorosłych i jedno słuchowisko dla dzieci. Nowością bieżącego sezonu jest trzecia audycja „Teatru Wyobraźni" w trzy pierwsze soboty każdego miesiąca o godz. 11 m. 5 wieczorem. Audycja ta poświęcona jest satyrze i próbom, zmierzającym do ustalenia artystycznych sposobów wytworzenia humoru radjowego, bez uciekania się do pospolitych metod brukowych.

Spośród sukcesów bieżącego sezonu, wymienić należy śmiały eksperyment wystawienia „Hamleta" z Jaraczem w roli tytułowej, Słowackiego „Horsztyńskiego", A. France'a „Komedję o człowieku, który poślubił niemowę", Jerzego Machnickiego „To musi zwyciężyć" i in.

Dotychczasowe doświadczenia i ankiety przeprowadzone wśród słuchaczy stwierdziły, że audytorjum Teatru Wyobraźni najbardziej ceni t. zw. „wielki repertuar", obejmujący arcydzieła literatury światowej, utwory o nieprzemijającej wartości literackiej, dostarczające głębokich i prawdziwych wzruszeń artystycznych. Objaw to ze wszechmiar zasługujący na uwagę i budzący optymistyczny pogląd, że nie jest tak źle i że gust artystyczny w Polsce nie upadł wyłącznie do poziomu lekkiej, nie wymagającej wysiłku myślowego i uczuciowego, strawy kinematograficznej i kabaretowej. Nie zaniedbując przeto lżejszego gatunku słuchowisk, radjo zamierza nadać jeszcze w tym sezonie szereg poważniejszych audycyj, a między innemi: Norwida „Pierścień Wielkiej Damy". Szekspira „Juljusza Cezara", „Otella" i prawdopodobnie — „Koryolana". W roku ubiegłym ogromny sukces odniosła trylogja platońska o Sokratesie. Radjo zamierza przed końcem bieżącego sezonu powtórzy wszystkie trzy słuchowiska, związane z tragedją Sokratesa w wykonaniu Stefana Jaracza i dodać do cyklu tego zradjofonizowaną komedję Arystofanesa p. t. „Chmury", która naświetla to samo zagadnienie od strony satyrycznej.

W związku z rozstrzygnięciem konkursu na scenarjusz słuchowiskowy, w styczniu, roku przyszłego, „Teart Wyobraźni" nadawać będzie kolejno utwory laureatów tego konkursu.

Poza wyżej wymienionemi audycjami w sezonie zimowym, Wydział Literacki poświęci pilną uwagę bieżącej twórczości literackiej.

Przedewszystkiem audycja p. t. „Co czytać" (w każdy czwartek o godz. 18.45 — 19.00), będzie poświęcona omawianiu i informowaniu oraz rejestracji wszelkich wydawnictw książkowych literackich, zarówno oryginalnych, jak i tłumaczonych. W tym dziale radjo daje objektywną informację, o ile możności jaknajszybszą, tak, ażeby każda książka literacka mogła być poddana ocenie najpóźniej w ciągu miesiąca po jej ukazaniu się. Audycje te prowadzą na zmianę rozmaici krytycy. Głównym przedmiotem oceny są z natury rzeczy utwory beletrystyczne, stanowiące największą pozycję w obrębie literatury, ale tak samo uwzględniony jest dział poezji i dramatu.

Dwie audycje literackie w tygodniu p. t. „Szkice literackie", w każdy wtorek godz. 18.45 — 19.00, oraz w sobotę godz. 21.45 — 22.00 w formie literackich szkiców rozpatrują problematy literackie, prądy albo dzieła wybitne, które powinny być omówione wszechstronnie. W dziale tym przemawiają wyłącznie pisarze i poeci starsi, młodzi i najmłodsi. Zadaniem tych „szkiców literackich", będzie nawiązywanie kontaktu między śiwatem czytelników, oraz naświetlanie pewnych zagadnień z rozmaitych stanowisk.

Innym typem audycji, uwzględnionym w programie zimowym, jest recytacja prozy w każdą niedzielę i każde święto, godz. 16.00 — 16.20. W audycji tej, w formie jaknajlepszej pod względem wykonania artystycznego, nadawane są nowele, opowiadania i fragmenty powieściowe, utwory przedewszystkiem żyjących pisarzy, ale od czasu do czasu radjo będzie również sięgać do „klasyków". Recytacje prozy są poprzedzane krótkim wstępem o autorze, którego utwór jest recytowany.

Recytacje wierszy (w każdy piątek 22.30 — 22.40), służą propagandzie poezyj wszelkich kierunków i szkół. Ze względów radjofonicznych recytacje te trwają tylko 10 minut, gdyż ten trudny, najtrudniejszy może, rodzaj audycyj literackich wymaga już poważniejszego wyrobienia estetycznego wśród słuchaczy radja.

„Nowy Don Kiszot"

Fredry - Moniuszki

„Nowy Don Kiszot czyli sto szaleństw" krotochwila w trzech aktach, jak mówi tytuł, nie jest właściwie stuprocentową operą. Jest raczej muzyczną oprawą do komedji Fredry pod tym samym tytułem. Fredro sam żąda w tej sztuce wkładów muzycznych. Nadzwyczaj szczęśliwy zbieg okoliczności, że złączyły się tu dwa talenty tej miary co Fredro i Monuszko! Sama zaś komedja jest tak świetna, tempo akcji jest tak żywe, a akcja tak dowcipna i wesoła, że już nawet przy samej lekturze tego dzieła nie można się powstrzymać od głośnego, serdecznego śmiechu. Na scenie potęguje się naturalnie jeszcze bardziej jej komizm i humor.

Rzecz dzieje się na wsi polskiej. Syn kasztelana Karol porzuca normalny tryb życia, porzuca swą ukochaną Zofję, by zostać Don Kiszotem, by bronić uciśnionych i niewinnych, walczyć przeciw przemocy, brutalności i przeciw niesprawiedliwemu światu. Dobiera sobie sługę, rodzaj Sancho Panchy z Cervantesa, i przemienia zwyczajnego, prostego Michała w Pedrella. Zdarza się im moc przygód, na prawdę, jak tytuł mówi — sto szaleństw, które wszystkie wyliczyć tu nie sposób. Tak np. porywa Don Kiszot zakonnicę z klasztoru, bo myśli, że zmuszono ją do wyrzeczenia się uciech życia; strzela do pniaków, sądząc, że to zbóje, przyczem konie się płoszą i wysypują z bryczki naszych bohaterów; w noc ciemną, Don Kiszot, natrafiwszy na stary, zburzony browar, sądzi, że to stare mury zamczyska, które zapewne więżą jakąś niewinną ofiarę; strzela więc i rozbija domek zwykłego wieśniaka, przyczem sam wpada w głęboki rów. Tymczasem Michał, który ma dość tych awantur, pozostaje w przydrożnym zajeździe i postanowiwszy uciec, przebiera się w kobiece suknie gospodyni zajazdu. W lesie jednak, tej samej nocy, natyka się na Don Kiszota, który myśląc, że to jakaś skrzywdzona białogłowa chce koniecznie mu pomóc. Podstępem wykrada się Michał, gdy Don Kiszot — ciągle w mroku nocy— natrafia na kobiety, z których rozmowy sądzi, że ukrywają niewinną ofiarę i wobec tego chce im ją wydrzeć z rąk. Pokazuje się jednak, że kobiety niosą zwyczajną gęś.

Tymczasem Michał, nadal w swem przebraniu, spotyka męża gospodyni zajazdu, który znowu myśli, że żona mu ucieka. Znowu zjawia się Don Kiszot, i bierze w obronę domniemaną ofiarę, co kończy się wpakowaniem Don Kiszota do ciemnej piwnicy. Ostatecznie dostaje się do posiadłości ojca, uznaje śmieszność swego postanowienia i wraca do ukochanej Zofji.

Moniuszko skomponował muzykę do całego szeregu scen: do sceny popijawy chłopskiej w zajeździe, do chórów wieśniaczek, do patetycznej mowy Don Kiszota, do scen miłosnych, lirycznych i t. d. Muzyka ta jest doskonale zastosowana do atmosfgery sztuki, wesoła, żywa i dowcipna a przytem pogodna i zdrowa, tchnąca prawdziwie polskiem życiem.

Krotochwilę tę muzyczną nadaje rozgłośnia warszawska w radjofonizacji Leona Schillera dn. 13-go listopada o godz. 21.00 w wykonaniu: Orkiestra symf. i chór pod dyr. Tad. Mazurkiewicza, Aniela Szlemińska, Wanda Kalenkiewicz, Maurycy Janowski, Aleksander Michałowski. Tad. Łuczaj, Edward Wejssis i inni.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 11. 11. DO SOBOTY 17. 11.

NIEDZIELA: 10.00 Nabożeństwo z katedry św. Jana w Warszawie. Kazanie na uroczystość święta Niepodległości „Dziękowanie kościelne" wygł. ks. prałat dr. T. Jachimowski. 10.55 W przerwach muzyki z płyt transmisje fragmentów rewji wojskowej z pola Mokotowskiego. 12.15 Poranek muzyczny z Konserw. Warsz. W programie m. in. W. Malszewskiego Symfonja IV D-dur op. 21 „Odrodzonej i odnalezionej Ojczyźnie". 18.00 Komedja „Zrzędność i przekora" pg. Al. Fredry. 18.45 „Pomnik chwały na górze Łyczakowskiej" wygł. prof. St. Łempicki (trans. ze Lwowa). 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" fala okolicznościowa. 22.30 Artyści polscy zagranicą, m. in. Paderewski, Hoffman, Huberman, Bandrowska, Didur (płyty).

PONIEDZIAŁEK: 19.30 „Dzień w Chicago" wygł. S. Gąsiorowski. 21.00 Koncert symf. ze współudz. Dymitra Smirnowa (tenor).

WTOREK: 18.15 J. Brahms: Sonata wiolonczelowa c-moll, op. 38. 21.00 „Nowy Don Kichot" Komed-opera do słów Fredry z muz. St. Moniuszki, w oprac. i reżys. L. Schillera.

ŚRODA: 16.45 „Walki wśród zwierząt" wygł. dyr. J. Żabiński. 18.15 Koncert chóru katedral. pod dyr. ks. dra Gieburowskiego. w progr. pieśni religijne polskie i obce. 19.30 Serenada i temat z warjacjami T. Blumera op. 34 na instrumenty dęte (trans. z Krakowa). 20.00 Wieczór mickiewiczowski: 1) „Wykłady lozańskie Mickiewicza" wygł. prof. T. Zieliński, 2) recytacje, 3) część koncertowa. 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. L. Munczera: Ballada f-moll op. 52, nokturn H-dur op. 9 nr. 3, mazurki: Des-dur. op. 30 nr. 3 i As-dur op. 50 nr. 2, etiudy: C-dur, op. 10 nr. 7 i a-moll op. 25 nr. 11. 21.40 Recital wiolonczelowy Kaz. Wiłkomirskiego, w progr. muzyka polska.

CZWARTEK: 17.00 Komedja radj. I. Dehnelówny „Hanka szuka drogi do szczęścia". 18.15 Beethoven Sonata patetyczna C-moll op. 13 w wyk. B. Woytowicza. 21.45 „Pogląd na świat" odczyt z cyklu „Kultura filozoficzna" wygł. prof. T. Kotarbiński.

PIĄTEK: 17.15 J. Jongen: Trio fortepianowe op. 30. 20.15 Koncert symf. z Konserw. Warsz. pod dyr. K. Wiłkomirskiego i G. Gradowa (fortep.). W progr. m. in. „Oświęcimowie" Karłowicza, i „Śmierć i wyzwolenie" Straussa.

SOBOTA: 13.05 Arje i pieśni w wyk. Leonida Sobinowa (płyty). 16.30 Słuchowisko „Uśmiech Lwowa" pg. Makuszyńskiego (ze Lwowa dla dzieci). 18.15 Recital skrzypcowy Z. Roesner. W progr. Leclair, de Falla i Szymanowski.

Z anten całego świata

Samochody przystosowane do celów telewizji. Reichsrundfunkgesellschaft zbudowało ruchomą stację telewizyjną. Stacja ta, umieszczona w samochodzie, składa się z kompletnego laboratorjum, umożliwiającego wysyłanie obrazów. Na dachu wozu znajduje się przyrząd, rejestrujący obrazy na filmie, o odległości głosowej 65 cent., pozwalającej na chwytanie scen (obrazów) na odległość 20 metrów. Nader wrażliwa taśma przeprowadzona jest do urządzenia, w którem może być wywołana, utrwalona i wysuszona w ciągu 60 sekund. Każdy z tych 3 zabiegów wymaga zaledwie 20 sekund. W ten sposób film już po upływie minuty może przejść do wysyłacza telewizyjnego o sprawności 40.000 punktów i 25 obrazów na sekundę. Sygnały, wywoływane zapomocą specjalnego kabla przez wysyłacz telewizyjny, są przekazywane do amplifikatora, stamtąd zaś — do wysyłacza fal najkrótszych. Dźwięki towarzyszące zdjęciom chwytane są przez samą taśmę sposobem, używanym w filmach dźwiękowych.

Telewizja w Rosji. W państwowych laboratorjach zostały sporządzone dwa aparaty odbiorcze telewizyjne, które mają służyć do prowadzenia doświadczeń. Jeden z nich odbiera na długiej fali, drugi przystosowany jest do fal najkrótszych. Powierzchnia obrazów otrzymywanych wynosi 6 x 8 cm. Tego roku projektuje się skonstruowanie jeszcze 500 podobnych aparatów.

Olbrzymy nadawcze w U. S. A. Stany Zjednoczone Am. Płn. będą wkrótce rozporządzały olbrzymiemi stacjami nadawczemi, każda o mocy 500 KW. Stacja nadawcza KNX, Los Angeles, zwiększy swą sprawność z 50 KW na 500 KW; Cintinatti — dotychczas jedyny olbrzym, posiada już sprawność 500 KW; pozatem podobno 3 inne rozgłośnie otrzymają zezwolenie na takież zwiększenie ich sprawności, o ile obiorą sobie miejsce instalacji odpowiednie pod względem geograficznym.

Ślub księcia Kentu przez radjo. BBC otrzymało pozwolenie na transmitowanie uroczystości zaślubin księcia Kentu z księżniczką Maryną w Opactwie Westminster, dn. 29 listopada b. r. Jest to pierwsza w dziejach BBC transmisja tego rodzaju uroczystości. W samem Opactwie ma być ustawionych 12 mikrofonów, a szereg innych nazewnątrz; wszystkie będą połączone z centralą w Opactwie. Howard Marshall nadawać będzie z mikrofonu przed Opactwem reportaż ze zbliżania się orszaku ślubnego; z chwilą jego wejścia do kościoła włączone zostaną mikrofony wewnętrzne i nastąpi transmisja całej ceremonji kościelnej, a potem znowu reportaż z zakończenia uroczystości i oddalenia się orszaku ślubnego. Reportaż będzie transmitowany przez wiele stacyj Imperjalnych oraz europejskich.

Konflikt prasy zagranicznej z radjem niemieckiem. Związek Korespondentów Prasy Zagranicznej w Berlinie wystosował do Goebbelsa list protestujący przeciwko następującemu incydentowi: w sierpniu r. b. w Koblencji, w czasie manifestacji na rzecz przyłączenia Zagłębia Saary do Niemiec, radjoreporter w mundurze N. S., opisując przed mikrofonem obchód, w pewnym momencie zawołał: „I widzę też zagraniczną publiczność: oni również są pod silnem wrażeniem; ale rozejdą się i będą rozsiewali swe kłamstwa po swych dziennikach".

W wymienionym proteście dziennikarze zagraniczni podkreślają, że dyskredytowanie prasy zagranicznej jest w III Rzeszy akcją systematyczną i planową.

Rozwój radjofonji w Nowej Zelandji. Według drugiego rocznego sprawozdania „New Zealand Broadcasting Board" ilość abonentów wzrosła z 88.993 (31.XII.1932) na 113.053 (31.XII.1933), i wynosi teraz 75 na 1.000 mieszkańców.

O racjonalny układ

programów zagranicznych

Nowy polski tygodnik radjowy „Antena" zwraca szczególnie baczną uwagę na treść i układ programów rozgłośni krajowych i zagranicznych. W numerze ostatnim „Antena" ogłosiła interesującą ankietę, prosząc wszystkich radjosłuchaczów o odpowiedź na trzy następujące pytania:

1) czy należy zachować w „Antenie" obecny układ stacyj zagranicznych, uszeregowanych podług państw?

2) czy raczej przejść do układu stacyj w porządku alfabetycznym?

3) czy też może szeregować stacje podług długości fal?

Wszyscy radjosłuchacze proszeni są o wzięcie udziału w tej ankiecie i o nadsyłanie łaskawych odpowiedzi pod adresem: Tygodnik „Antena", Zielna 25 w Warszawie.

Tureckie pismo

radjowe

Ostatni numer radjowego tygodnika tureckiego „Olimpiyat" przynosi na tytułowej stronie ładne zdjęcie anten radjostacji w Raszynie. Pozatem pismo to, które jest w części poświęcone sportowi, w części zaś programom radjowym, zamieszcza dokładne programy radjostacji warszawskiej, która po turecku nazywa się Varsova. Wewnątrz numeru znajdujemy również fotografię speakerki wileńskiej . Joanny Piekarskiej.

Ograniczenie ulg radjowych

przy abonamentach wiejskich

Min. Spraw Wewn. wydało okólnik regulujący procedurę wydawania przez urzędy gminne zaświadczeń uprawniających do otrzymywania ulg w opłatach za radjo dla t. zw. abonamentów wiejskich. Ministerstwo zaznacza, iż opłata pobierana za te zaświadczenia nie powinna przekraczać 10 groszy.

Nie mają prawa do korzystania z ulg właściciele gruntów, które nie są użytkami rolnemi, a sadami, pastwiskami, ogrodami warzywnemi i t. p., dzierżawcy rolni, pracownicy rolni umysłowi (rządcy, ekonomi), oraz właściciele gruntów, dla których gospodarstwo rolne nie jest wyłącznem źródłem utrzymania, jak urzędnicy państwowi, księża i t. p.

Z tygodnia

Pokazuje się, że rzeczy pozornie bardzo proste i oczywiste, nie są jednak takie łatwe. Wprawdzie bowiem mój (i wielu innych radjosłuchaczy) niedawny apel o objaśnianie dodatkowe po każdej audycji, jaka była jej treść, odniósł bardzo szybki skutek i p. Bocheński stale tej zasady przestrzega, ale np. wczoraj przy zapowiadanych przez p. Grabowską nowych nagraniach płytowych bywało jak Bóg zdarzył: raz się nie działo, co odegrano, drugi raz trzeba było chyba telefonować na Zielną.

A przecież to nie jest wcale drobnostka. Audycja radjowa, po której pozostaje niezaspokojone pytanie: co to było? traci conajmniej połowę wartości i bywa wręcz irytująca. Z reguły przecież słuchacz przy lżejszej muzyce nie siedzi przed swoim głośnikiem wpatrzony weń „jak sroka w kość", ale równocześnie pracuje, czyta, rozmawia — uwagę jego zwraca dopiero jakaś rzecz bardziej interesująca: zaczyna słuchać uważnie, czeka cierpliwie do końca, by teraz już nie przepuścić zapowiedzi i... zostaje zlekcewazony. Audycja idzie sobie dalej. Więc poco w takim razie „nowe nagrania"? Przecież to tak jak reklama z opuszczeniem — firmy.

Na los przypadku czy chwilowego humoru nie można takich rzeczy zostawiać. Nie wystarczy uznać zasadę: musi być w jej wykonaniu reguła i system.

DO TAŃCA

Dobrą inowacją, wprowadzoną po wakacjach, jest niedzielna popołudniowa godzina muzyki tanecznej z conferencierką wodzireja: nadaje to tej audycji miły charakter i wprowadza w nią życie. Dobrze także, że się conferencierzy zmieniają, bo to pozwala na emulację i ułatwia znalezienie najwłaściwszej formy.

Poszukiwaniem dopiero takiej formy są, jak dotąd, zainicjowane w tym tygodniu lekcje tańca. Już po pierwszej lekcji sporo musiało być w skrzynce radjowej interpelantów, skoro na drugiej p. Wajszczuk zapowiedział, że raz jeszcze te rzeczy wyjaśni. Ale tym razem wprawił sporo ze swych słuchaczy w jeszcze większą konsternację z tym piruetem, którym zakończył drugą lekcję. Zrozumieli go ci tylko, którzy umieją już tańczyć — ale czy to jest cel tej, bardzo przecież pożądanej i chwalebnej, inowacji?

Ucząc „na niewidzianego" trzeba zgóry uprzytomnić sobie wszelkie wątpliwości, jakie mogą ogarnąć słuchacza i trzeba „wleźć w skórę" tych słuchaczy, którzy nie mają o rzeczy najmniejszego pojęcia: bo przecież oni to są uczniami w najklasyczniejszem znaczeniu. Nie wystarczy więc powiedzieć: zwrot, ale trzeba dodać: w którą stronę, każdy wogóle ruch i gest trzeba objaśnić jaknajdokładniej, wręcz drobiazgowo — zwłaszcza, gdy chodzi o lekcje początkowe, a więc podstawowe. Tembardziej, że słuchacz nie ma tu takiej pomocy do rozwiązania swych wątpliwości, jaką mu przy lekcjach gimnastyki mogą dać ewentualnie ilustracje w „Antenie". A przecież w tej „Antenie", dobrym i wypróbowanym niemieckim wzorem, nawet naukę zasad radjotechniki oparto na metodzie obrazkowej — bo ta najprędzej uczy.

Przy nauce odbywającej się zupełnie na ślepo, rolę ilustracji musi zastąpić dobrze poprzednio przestudjowany opis. Ponieważ obecny kurs tańca, jako pierwszy, ma charakter eksperymentalny i z natury rzeczy w wielu wypadkach musi dopiero szukać metody, nie wątpię, że i p. Wajszczuk swoje lekcje będzie stale ulepszał.

WESOŁE ŁGARSTWA

Po raz drugi udał się dobry wieczór warszawskiej Loży Szyderców. Temat humoru myślwskiego wybrał sobie ubiegłej zimy za temat do dłuższej audycji Kraków, ale humor ten chodził wówczas na zbyt wysokich szczudłach „robionego" słuchowiska. Warszawa zaś wybierając formę swobodnej towarzyskiej pogawędki, przeplatanej muzyczką, trafiła na najwłaściwszą drogę.

Ostatnia „wesoła fala" ze Lwowa była lepsza od poprzednich, ale muszę z tej okazji powtórzyć poprzednią uwagę: jeden autor (tym razem p. Tot) to jakby jeden koń ciągnący pod górę ładowny wóz. Wskazane są przyprzążki — niech Radjo nie naśladuje warszawskich teatrzyków i nie wpada w włastomanję.

Brakło także znowu Szczepka i Tońka, których za to usłyszeliśmy w sobotniem wesołem słuchowisku dla dzieci, zasługującem na największą pochwałę. Dobrze było pomyślane, wesoło zainscenizowane, potrafiło połączyć humor z sentymentem: wśród młodych klientów Polskiego Radja Lwów coraz lepiej ugruntowuje swoją i tak już pierwszorzędną markę.

POKŁOSIE

Żałuję, że nie mogłem wysłuchać niedzielnego słuchowiska ze Lwowa („Alohe, dziewczyna z wysp Tepy"). Czwartkowa „Marja Stuart" należała do częstego i pożądanego typu słuchowisk stransponujących na radjo najwybitniejsze przedstawienia teatralne. Tylko, że w tym wypadku sztuka dawno już zeszła z afisza teatralnego, nim doczekała się kolej ki przed mikrofonem, a to jej nie wyszło na dobre: aktorzy wyszli już z dawnego kontaktu z tekstem, jaki mieli w czasie przedstawień scenicznych, wycieniowanie ról nie było już tak staranne — słuchowisko, choć bardzo wartościowe dla nieznających sztuki, nie dorównywało jednak przedstawieniu scenicznemu.

W części muzycznej podnieść należy doskonałe wykonanie przez p. Umińską na koncercie konserwatoryjnym w piątek „Mitów" Szymanowskiego oraz pięknie zadyrygowane utwory francuskie (Debussy i Ravel), dalej poniedziałkową drugą audycję poświęconą dawnej muzyce (prawdopodobnie otrzymamy chyba jeszcze w tym roku w cyklu retrospektywnym muzyki polskiej cały wieczór poświęcony Gorczyckiemu z okazji 200-lecia?), interesująca była wtorkowa peregrynacja koncertu muzyki popularnej po krajach Wschodu, parę rzadziej słyszanych aryj zaprodukował nam piątkowy recital p. Kurnatowskiej. Projektowana pierwotnie na czwartek godzina poświęcona zaznajomieniu słuchaczy z poszczególnemi instrumentami orkiestry, musiała ustąpić miejsca transmisji z posiedzenia Akademji Literatury, trzeba jednak, by ją w niedługim czasie znów wstawiono do programu, bo jest pomysłem dobrym i może słuchaczom przynieść wiele pożytku.

AUTOREPORTAŻ

Ostatnią audycją, której zdążyłem wysłuchać właśnie w trakcie pisania tych uwag, był wczorajszy reportaż p. Pawłowicza, zaznajamiający słuchaczy z kulisami studja radjowego — narazie na odcinkach speakerowskim i odczytowym. Koncepcja reportażu była dowcipna i rzecz wyszła udatnie, jakkolwiek czuć było pewną jakby tremę bodaj u wszystkich, z wyjątkiem p. Bocheńskiego (który ma już dzięki długoletniej swobodzie obycia wprawę w improwizacji przed mikrofonem). Następne reportaże z tego cyklu zyskałyby, gdyby im więcej dorzucić attyckiej soli — no i trochę odbyć prób. Mogą wtedy wyjść obrazki bardzo udane, sam zaś temat będzie niewątpliwie dla wszystkich bardzo interesujący, bo tajemnica kulis pociąga zawsze.

Marjan Grzegorczyk

Spóźnione nakazy płatnicze Magistratu

M. S. Wewn., jako władza nadzorcza, rozstrzygnęła zasadniczy spór pomiędzy Zarządem Miejskim m. st. Warszawy, a szeregiem płatników podatku wojskowego. Wydział wojskowy Magistratu rozesłał ostatnio nakazy płatnicze podatku wojskowego za lata 1930 — 1932.

Liczni płatnicy, obeznani z przepisami ustawy o finansach komunalnych, odmówili zapłaty nakazów, powołując się na to, że są one spóźnione i niewymierzony w czasie właściwym i podatek wojskowy uległ przedawnieniu. Sprawa oparła się o M. S. Wewn. do którego wpłynęły rekursy. Władze nadzorcze uznały, iż świadczenia z tytułu podatku wojskowego uznać należy za podatek komunalny i z tego względu ulegają one przedawnieniu po upływie jednego roku od roku podatkowego w jaki należało dokonać wymiaru.

TEATRY

TEATR WIELKI: Niedziela 11 b. m. o godz. 3.15 „**Halka**" z Lipowską, Szczepańską, Łuczyńskim, Wragą.

Wieczorem o godz. 8 „**Eros i Psyche**" z Żmigród - Fedyczkowską, Majem.

W poniedziałek 4.30 Uroczyste przedstaw. Przemawiają kpt Bajan, kpt. Burzyński i pil. Płonczyński.

Wtorek 13 b. m. „Traviata" z gościnnym występem znakomitej śpiewaczki Ewy Bandrowskiej-Turskiej.

TEATR NARODOWY: Dziś w niedzielę o godz. 3.30 pop. „**Klub kawalerów**" (ceny zniżone) z Ćwiklińską, Dulębianką, Węgrzynem, Stanisławskim i in.

Wieczorem „**Rozbitki**" z **Junoszą - Stępowskim, Leszczyńskim,** Zelwerowiczem, Rotterową, **Lindorfówną, Świerczewską.**

TEATR POLSKI: Dziś o godz. 4 pop. „**Sen nocy letniej**" (ceny popoł.).

Wieczorem „**Ciężkie czasy**" z **Wysocką,** Pancewiczową, Samborskim, Brydzińskim i innymi.

TEATR NOWY: Dziś „**Egipska pszenica**" z Gorczyńską, Dulębianką, i Warneckim.

TEATR LETNI: Dziś o godz. 4 pop. „**Zwyciężyłem kryzys**" (ceny zniżone) z Maszyńskim.

Wieczorem „**Człowiek, który nie pije**".

TEATR MAŁY: Dziś świeżo wystawione arcydzieło Zapolskiej „**Ich czworo**" w reżyserji Warneckiego z Modzelewską, Macherską, **Żabczyńską,** Wesołowskim i Woskowskim.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): **Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińska i Jaraczem w reżyserji Bendy. W niedzielę o g. 4 pop. „Moralność pani Dulskiej" z Jaraczem i Perzanowską.**

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro komedja Lichtenberga „**Mecz małżeński**" z Biegańskim i Piaskowską. W próbach „**Typ A**" Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro „**Sygnały**" Szelburg - Zarembiny z Adwentowiczem i Grywińską.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „**Frontem do Hożej**".

WIELKA REWJA: Dziś premjera rewji „**Naprzód, marsz!**"

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): **Dziś i jutro „Warszawska Szopka Polityczna"** Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i **codziennie „Burza nad morzem"**

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „**Piosenka o Nadine**" z Brochwiczówna.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś recital fortepianowy Marji Nowik, w poniedziałek recital pożegnalny Mikołaja Orłowa.

S. i M. (Królewska 11): Zespół p. Adamskiej: pp. Norska i Izygrymówna — duety wokalne.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej".

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grup „Niezależnych" z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE ([illegible] **15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele** — wystawa sztuki zdobnicze

KINA

ADRIA: „Jej wysokość — całuje".

AS: „Kobieta z Monte Carlo" i dodatki.

ACRON (Żelazna 64): „**Dolores**" i „**Tunel**".

AMOR: „**Boczna ulica**" i „**Profesor w kabarecie**".

ANTINEA: „**Noc miłości**" i „**Hrabia Zarow**".

ATLANTIC: „**Rzymskie skandale**".

APOLLO: „**Wiosenna parada**".

CAPITOL: „**Czy Lucyna to dziewczyna**".

CASINO: „**Pieśń kozaka**".

COLOSSEUM: „**Kochałam go**" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „**Nibelungi**".

CORSO: „**Kobieta i bestja**" i rewja.

ERA: „**Źle kochana**". „**Adjutant Jego Wysokości**".

EUROPA: „**Nana**".

FAMA: „**Taniec miłości**" i „**Kot i skrzypce**".

FORUM: „**Testament Dra Mabuze**".

GLORJA: „**Ręka mściciela**".

IKS: „**Kajdany życia**" i dodatki.

KOMETA: „**Pozwól się kochać**" i rewja.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „**Donevan**" i dodatki.

LOS: Od 4—8 „**Zemsta dr. Fu Manchu**". 8—11.30 „**Jennie Gerhardt**".

LUX: „**Ludzie w hotelu**" i „**Frigo z wytwórni filmowej**".

MEWA: „**W niewoli dżungli**" i „**Pilnuj swego męża**".

MAJESTIC: „**Petersburskie noce**".

MAŚKA: „**Sekret kobiety**", „**Biały upiór**".

MARS: „**Szalona noc**" i „**Nieznajoma z telefonu**".

MIEJSKIE: „**Przedmieście**".

MIEJSKIE (dla młodzieży): „**Światła wielkiego miasta**".

MUCHA: (Długa 10/12): „**Pod fałszywą flagą**" i „**Moje marzenie to ty**".

NOWA TOMBOLA: „**Csibi**" i „**Grzech**".

OKO PRASKIE: „**Płomień**" z Dolores del Rio, „**Noc dla ciebie**".

PALACE: „**I. F. 1 nie odpowiada**"...

PAN: „**Co mój mąż robi w nocy**".

PETIT TRIANON: „**Papryka**" i „**Życie bez jutra**".

POPULARNY: (Zamojskiego 20): „**Dziś żyjemy**" i „**Obraza majestatu**".

PROMIEŃ: „**Miodowe miesiące**" i „**Morderca z Rue Morgue**".

PRAGA: „**Tańcząca Venus**" i rewja.

RAJ: „**Dwa oblicza**" i „**Miłość bez słów**".

RIALTO: „**Marzenia miłosne**".

RIVIERA: „**W blasku księżyca**" i „**Dwaj pechowcy**".

ROXY: „**Hanka**", „**Oczy czarne**".

STYLOWY: „**Maskarada**".

SOKÓL: „**Sekretarka osobista wychodzi zamąż**" i „**Bunt w Szanghaju**".

STAROMIEJSKIE: „**Pieśniarz Warszawy**".

ŚWIATOWID: „**Wesoła Zuzanna**".

TON: „**I cóż dalej, szary człowieku**".

UCIECHA: „**Kleopatra**".

UNJA: Quo Vadis" i rewja.

Nadużycia
w 9 urzędzie skarbowym

Na terenie 9 urzędu skarbowego wykryto znaczne nadużycia popełnione przez sekwestratora, Stanisława Mieszkowicza. Mieszkowicz pobierał zaległe podatki, lecz nie wpłacał tych sum do kasy, pokrywając niedobory bieżącemi wpływami. Gdy widział, że sumy zdefraudowane stale wzrastają, usiłował „odegrać się" na wyścigach. Szczęście mu jednak nie dopisywało. Sumę nadużyć ustalono pobieżnie na 25 tysięcy zł. Defraudanta aresztowano

Ponowna obniżka
cen pieczywa

Z dniem 12 b. m. piekarnia miejska ponownie obniży cenę chleba i bułek. Jednocześnie miejskie sklepy spożywcze i spółdzielcze, rezygnując częściowo ze swych zysków, sprzedawać będą w detalu chleb pytlowy po 28 gr. za kg. sitkowy i razowy po 22 gr. za kg., bułki 50-gramowe po 3 i pół grosza.

Krwawa awantura
i wybicie szyb

Sublokatorem introligatora, Rudolfa Zalbacha, (Piusa 68), jest Franciszek Ćwiek, który zaległ w opłacie komornego za 4 miesiące. Gdy matka Zalbacha domagała się uregulowania choć części zaległego komornego, Ćwiek obrzucił ją obelżywemi wyzwiskami i — wychodząc powiedział: „Ja ci zapłacę". Po pewnym czasie Ćwiek wrócił w towarzystwie syna swego, Juljana, oraz kolegi jego, Michała Korczaka z Rembertowa. Jak twierdzi Zalbachowa, Ćwiek uzbrojony w dłuto żelazne, poranił Zalbacha w lewe ucho i głowę.

Wychodząc z mieszkania sprawcy awantury wybili jeszcze szybę w drzwiach sklepu - mieszkania. W drodze do XI komis. wspomniani awanturnicy znowu wywołali awanturę na ulicy.

Zwyżka cen jaj
o 50 procent

Na rynku nabiałowym dała się zaobserwować w ub. tygodniu znaczna zwyżka cen. Szczególnie podrożały jajka. Cena jaj I gat. podskoczyła o 5 proc. z 8 na 12 gr. Drożyzna ta tłumaczy się wzmożonym eksportem nabiału zagranicę, szczególnie zaś do Niemiec.

Wyścigi konne

WYNIKI GONITW Z DNIA 10. XI.

GON. 1. Dyst. 2800 m. (płoty). 1) Royal Majesty, j. Raniewicz, 2) Atak (196), 3) Elegant (80.50), 4) Dżonka (45.50), 5) Jazda (40,50), 6) Mandaryn (24,50). Tot. 8. franc. 7, 34.50 zł.

Gon. 2. Dyst. 1600 m. 1) Fenella, ż. Lipowicz, 2) Natan R. (10,50) i Violetta (35), 4) Gigolo (160), 5) Korynna (208), wygr. w 1 min. 46 s. bardzo łatwo o 4 dł. Tot. 11.50, franc. 5,5 i 5 zł.

Gon. 3. Dyst. 1600 m. 1) Los II, ż. Michalczyk, 2) Lubar (18,50), 3) Landa IV (33.50), 4) Sternblume (31), 5) Granica (77), 6) Nike (65). Tot. 11,50, fr. 7.50 i 8,50 zł.

GON. 4. Dyst. 2100 m. 1) Tamka, ż. Keogh, 2) Babinicz (37), 3) Giovinezza (44.50), 4) Rodin (68), 6) Klinga (202,50). Tot. 8 fr. 6.50 i 9 zł.

GON. 5. Dyst. 1100 m. 1) Melchjor, ż. Michalczyk, 2) Santiago (73), 3) Czerkies (33), 4) Lennik (88.50), 5) Kwestarka B. W. (28.50), 6) Gerda (12), 7) Patrie (35), 8) Grabowianka (293.50), wyc. Lobelia, Helenka, Monaco, Great Scot, Bursa II, Gejzer, Baltazar i Bimula. Tot. 39.50, fr. 12.50, 17 i 11.50 zł.

GON. 6. Dyst. 1800 m. 1) Fluksja, ż. Czernuszenko, 2) Mellon (16.50), 3) Esdras, (30), 4) Fra Diavolo II (113.50), 5) Bonita (28). Tot. 11, fr. 6.50 i 7 zł.

GON. 7. Dyst. 2100 m. 1) Kurkuma ż. Michalczyk, 2) Murat II (26.50), 3) Satrapa (33), 4) Fuksja (66), 5) Dres (71). Tot. 7.50, fr. 6 i 7 zł.

Gon. 8. Dyst. 2100 m. 1) Honorata, j. Zając, 2) Fenomen (17.50), 3) Juana (98.50), 4) Levana (61), 5) Briletta (73), zero Niagara (48) zdyskwalifikowana. Tot. 11, fr. 5.50, 6 i 7 zł.

ZAPISY NA 11.11.

GON. 1. Dyst. 1100 m. Hultaj, Nidzica, Alerte, Bobrujsk, Garłacz, Orjon, Prus, Elipsa, Favoritas.

GON. 2. Dyst. 1100 m. Parys II Great Scot, Madame II, Neapol, Valentino, Helenka, Bimula, Gejzer.

GON. 3. Dyst. 2100 m. Sekunda, Baszta, Vilma, Odaliska, Irbit II, Belgrad, Great Sport, Enigma II, Wigor II.

GON. 4. Dyst. 1100 m. Reytan, Julja, Tosca II, Gravelotte, Nitka, Bursa II, Impas III.

GON. 5. Dyst. 1300 m. Tina, Sternblume, Carmen III, Grisette III, Weksel, Hercegowina, Medaille d'or, Korynna, Elegja, Granica, Nike, Fronda, Maja III, Violetta, Beau.

GON. 6. Dyst. 1200 m. Rywal, Garonne II, Pirandello, Galkar, Bałtyk.

GON. 7. Dyst. 2200 m. Hogarth, Rodin, Kuternoga, Kajana, Maska, Wagram, Szarfa, Jarosław, Lirnik II.

GON. 8. Dyst. 1100 m. Flaga, Kawaler Różany, Peszt, Bzura II, Ostoja, Nagroda II, Ormianka, Gobelin, Łomnica.

GON. 9. Dyst. 1600 m. Ochotna, Irkut, Minerwa II, Farinelli, Adria, Galicja, Elegant, Kaliban.

Święto policji

W związku ze świętem Korpusu Policji Państwowej, odbyło się wczoraj w kościele po-Karmelickim uroczyste nabożeństwo za spokój duszy poległych na służbie oficerów i szeregowych P. P. wyznania rzymsko-katolickiego. Nabożeństwo odprawił ks. kapelan Kolasiński w asyście licznego duchowieństwa.

Na nabożeństwie obecni byli: premjer Kozłowski, ministrowie: Kościałkowski, Butkiewicz oraz szereg innych dygnitarzy.

Jednocześnie odbywały się nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Wypadki i kradzieże

5 OFIAR RUCHU KOŁOWEGO

Wóz przejechał na rogu ul. Wroniej i Łuckiej Marjana Kostrzewę, malarza (Wronia 32), który doznał złamania kości lewego śródstopia.

— Pod wóz na rogu ul. Śliskiej i Wielkiej, dostała się Małgorzata Jędrzejewska, przy synu (Wilcza 54), która została ogólnie potłuczona.

— Również pod wóz na rogu ul. Wroniej i Ogrodowej, dostał się Stanisław Piwowarski, ślusarz, (Ogrodowa 58), który doznał potłuczenia lewej stopy i lewego policzka.

— Rowerzysta Władysław Kasiak, (Ogrodowa 34), najechał na rogu ul. Solnej i Leszna na Icka Rozena, (Stawki 47), właściciela budki z papierosami, który doznał potłuczenia twarzy.

—Wreszcie nieznany rowerzysta na rogu ul. Wspólnej i Emilji Plater przejechał Antoniego Feista, emeryta, (Wspólna 62), który doznał potłuczenia głowy i lewego uda. — Wszystkim ofiarom ruchu kołowego pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Kostrzewę przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

NIE OPIEKUN, LECZ CZŁONEK

Dochodzenie ustaliło, iż Roman Rittner, (Grzybowska 16), oskarżony o nieprawne pobranie 5 zł. od woźnicy Symchy Feldmana z Grójca, nie jest opiekunem Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, lecz członkiem, których instytucja posiada kilkuset.

OKRADZENIE OFICERÓW

Niewykryci złodzieje, korzystając, że okienka piwnic w gmachu funduszu Kwaterunku Wojskowego przy ul. Ratuszowej 17-19 są niezabezpieczone kratami, dostali się tam i skradli: konserwy, marynaty i t. p. artykuły żywnościowe, a nawet i węgiel. — Poszkodowanych jest kilku oficerów, zamieszkujących w tymże gmachu. Przypuszczać należy, iż administracja gmachu zabezpieczy odpowiednio okienka kratami, aby na przyszłość zapobiec podobnym kradzieżom.

W SĄDZIE

Przy ul. Miodowej 15, w Sądzie Okręgowym, 60-letnia Władysława Gierowa, (Marki), tak przejęła się sprawą męża swego, że omdlała, tracąc przytomność. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu środków trzeźwiących przewiózł Gierową na obserwację na stację Pogotowia.

NIESZCZĘŚCIA IDĄ W PARZE

Na rogu Al. Jerozolimskiej i Grójeckiej, pies-wilk rzucił się na sprzedawczynię gazet, 54-letnią Stefanję Justynowiczową, (Grójecka 19). Justynowiczowa, uciekając przed psem, upadła i złamała lewą rękę, przyczem została ugryziona w prawą nogę. Podwójnie poszwankowaną J. opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

RADJO

Niedziela, dn. 11 listopada

8.40 „Kiedy ranne wstają zorze". 8.43 Muzyka (pł.). 8.47 Gimnastyka. 9.02 D. c. muzyki (pł.). 9.10 Dziennik poranny. 9.20 D. c. muzyki (pł.) 9.25 Chwilka pań domu. 9.30 Zapowiedź programu (Tr. ze Lwowa). 9.45 Muzyka religijna (pł.). 10.00 Tr. uroczystego nabożeństwa z Katedry św. Jana. 10.55 Muzyka popularna (pł.). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Konserw. Warsz. 14.00 Muzyka popularna (pł.). 15.00 „Piętnaście minut w dublańskich zakładach rolniczych". 15.15 Płyty. 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Marsze wojskowe polskie (pł.). 15.45 „Wielka przygoda w małej wiosce". 16.00 „Marsz ochotników". 16.20 „Zwycięscy wodzowie". 16.45 „My wczoraj — wy dzisiaj". 17.00 Muzyka do tańca w wyk. kapeli ludowej. 17.50 „Piłsudski wśród swoich ludzi". 18.00 „Teatr Wyobraźni". 18.45 „Pomnik chwały na górze Łyczakowskiej". 19.00 Pieśni polskie w wyk. p. W. Wermińskiej. 19.15 Dwie „Polonje". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert muzyki polskiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 „Artyści polscy zagranicą" (pł.). 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 „Artyści polscy zagranicą" pł.).

Poniedziałek, dn. 12 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu T. Seredyńskiego (Tr. ze Lwowa). 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Słynne basy (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert orkiestry dętej 57 pp. 16.15 Piosenki. 16.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Recital śpiewaczy M. Trąmpczyńskiej (Tr. z Poznania) 17.25 „Skrzynka pocztowa". 17.35 Utwory polskie (pł.). 17.50 „Sztuczne jezioro w Rożnowie na Dunajcu". 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert poświęcony pamięci Juljusza Kiengla. 18.45 „Mały Ziuk". 19.00 Audycja strzelecka. 19.25 Chwilka lotnicza. 19.30 „Dzień w Chicago". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert wieczorny. 21.45 „Na Syberji" — odczyt z cykl: „Józef Piłsudski w pracy konspiracyjnej" — wygł. p. Wł. Pobóg-Malinowski. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka taneczna z danc. „Adria". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z danc. „Adria".

Wtorek, dn. 13 listopada

6.45 — 6.48 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 — 6.52 Muzyka (pł.). 6.52 — 7.07 Gimnastyka. 7.07 — 7.15 D. c. muzyki (pł.). 7.15 — 7.25 Dziennik poranny. 7.25 — 7.35 D. c. muzyki (pł.) 7.35 — 7.40 Chwilka pań domu. 7.40 — 7.50 Zapowiedź programu. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 — 12.00 Sygnał czasu. 12.00 — 12.03 Hejnał. 12.03 — 12.05 Wiadomości meteor. 12.05 — 12.10 Przegląd Prasy. 12.10 — 12.45 Koncert zespołu Adamskiej - Grossmanowej. 12.45 — 13.00 „W piecu się pali". 13.00 — 13.05 Dziennik południowy. 13.05 — 13.30 D. c. koncertu zespołu Adamskiej - Grossmanowej. 13.30 — 15.30 Przerwa. 15.30 — 15.35 Wiadomości o eksporcie polsk. 15.35 — 15.45 Przegląd giełdowy. 16.45 — 17.00 „Skrzynka P. K. O.". 17.00 — 17.25 Utwory na skrzypce. 17.25 — 17.35 „Skrzynka językowa". 17.35 — 17.50 Arje i pieśni. 17.50 — 18.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 18.00 — 18.10 Wiadomości rolnicze. 18.10 18.15 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 — 18.45 Sonata wiolonczelowa e-moll op. 38 w wyk. Hanny Dicksteinówny (fortep.) i Bolesław Ginzburg (wiolonczela). 18.45 — 19.00 „Literatura w służbie niepodległości". 19.00 — 19.20 Jazz na 2 fortep. 19.20 — 19.30 Feljeton aktualny. 19.30 — 19.45 Piosenki. 19.45 — 19.50 Program na dzień następny. 19.50 — 20.00 Wiadomości sportowe. 20.00 — 20.15 „Skrzynka muzyczna". 20.15 — 20.45 Wieczór literacki (Tr. ze Lwowa). 20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 — 22.00 „Nowy Don Kichot". 22.00 — 22.15 Koncert reklamowy. 22.15 — 22.45 Twórczość L. Różyckiego na płytach. 22.45 — 23.00 Odczyt w języku angielskim. 23.00 — 23.05 Wiadomości meteor. 23.05 — 23.30 Muzyka tan. z restauracji „Gastronomja".

Sylwetka premjera Anglji

Ramsay Mac Donald — w parlamencie i w domu

Premjer angielskiego rządu koalicyjnego, b. przywódca angielskiego stronnictwa socjalistyczne go, Labour Party, obchodzi obecnie uroczystość swych 68 urodzin. Od pewnego czasu spowodu cho-[illegible] [illegible]nął się od czynnego ży-c[illegible] [illegible]tycznego, zachowując jednak w dalszym ciągu stanowisko premjera Imperjum Brytyjskiego. Ramsay Mac Donald miał odwagę w późnych latach swego życia zerwać z Labour Party i socjalizmem, któremu służył w ciągu dlugiej karjery politycznej, i przełożywszy dobro państwa ponad interes partji, stanąć w trudnych dla Anglji chwilach na czele rządu opartego na kompromisie.

Z okazji rocznicy urodzin Mc. Donalda „Neues Wiener Journal" poświęca Mc. Donaldowi artykuł, którego autor kreśli sylwetkę tego bądźcobądź niezwykłego człowieka.

Cień samego siebie

„Jego włosy stały się o jeden jeszcze odcień jaśniejsze — czytamy — ręce szczuplejsze, postawa bardziej pochylona. Długo błądzi rękoma, szukając guzika u kamizelki, jakby spodziewając się znaleźć tam jakiś ważny punkt oparcia. Głos pozostał ten sam, co dawniej, donośny i monotonny. Przemawia w ten sam sposób, co dawniej, kiedy jego mowy wyborcze były jednym hymnem zwycięstwa. Postarzało się w nim wszystko, jeden głos zachował swą świeżość.

Ramsay Mc. Donald przestał już być bojownikiem. Przez całe życie nie zaznał spokojnej chwili, nie znalazł spokojnej godziny. Jeszcze w ostatnich miesiącach przed chorobą i długotrwałą podróżą wypoczynkową do Kanady mógł był pokazać pięść swym oponentom i zagrzmieć potężnem: „Oskarżam..." przeciw swym dawnym socjalistycznym towarzyszom partyjnym. Teraz zrezygnował z bojowych tomów i mówi tylko o kompromisach.

Karjera polityczna

Premjer rządu angielskiego Mc: Donald dziś jest już tylko swoim cieniem z lat ubiegłych. I jako człowiek w podeszłym wieku, i jako polityk. Wprawdzie nominalnie stoi jeszcze na czele rządu, oddaje mu się wszystkie honory należne premjer., pozwala mu się nawet wygłosić programową mowę, ale faktycznie Mc. Donald stracił swoje dawne znaczenie i jego partja, powstała przez oderwanie się od Labour Party, posiada zaledwie kilku posłów. Zanotowane przed paru dniami zwycięstwo socjalistów w wyborach gminnych jest dla Mc. Donalda gorzką zapowiedzią przyszłości.

I w roku bieżącym, tak jak w poprzednim, Mc. Donald przywitał króla przy otwarciu parlamentu, jak to czynił 5 razy w ciągu swego życia. Obecnie zrobi to po raz szósty w ciągu 10-ciu lat. W r. 1924 przez krótki czas był premjerem, ustąpił swego miejsca konserwatyście Baldwinowi, który znowu w r. 1929 zmuszony był oddać swe miejsce przywódcy socjalistów, ten zaś od tego czasu przewodniczy już dwum rządom. Drugi jednak rząd ma odmienny charakter od pierwszego. Mc. Donald zasiada w nim jako człowiek zaufania wszystkich partyj, które zgodziły się wziąć udział w rządzie koalicji narodowej.

Życie trudne i pracowite

O swojem życiu opowiada premjer niechętnie. Było ono pełne walk i trupów. Gdy jako 18-letni młodzieniec przybył do Londynu musiał na swej drodze życiowej pokonać wiele przeszkód.

Rodzice byli biedni. Z syna pragnęli zrobić marynarza albo rolnika. Mc. Donald dalsze studja ma zawdzięczać jednemu z nauczycieli. Sam też chciał się poświęcić stanowi nauczycielskiemu. Został jednak urzędnikiem, a przypadek sprawił, że objął stanowisko sekretarza jednego z liberalnych polityków. W cztery lata później, w r. 1892, debiutuje jako dziennikarz. Będąc reporterem jednej z gazet, kandyduje z ramienia Labour Party w Southampton, ale ponosi porażkę.

Przeciw wojnie z Niemcami

Dopiero w jedenaście lat potem po trzykrotnych zrzędu porażkach wyborczych występuje w parlamencie jako poseł z okręgu Leicester. Nadchodzi wojna Mc. Donald jest leaderem partji robotniczej i w tym charakterze wygłasza mowę w parlamencie przeciw udziałowi Anglji w wojnie. Spotkał się z powszechnem oburzeniem w kraju. Nazwano go zdrajcą ojczyzny i tchórzem. Kiedy chciał pojechać na konferencję do Sztokholmu, marynarze brytyjscy nie chcieli go wpuścić na okręt. Oczywiście, swoje wystąpienie antywojenne przypłaca nową porażką wyborczą — przeciwnik Mc. Donalda otrzymuje 14.000 głosów większości. Wydaje się, że karjera niefortunnego pacyfisty jest raz na zawsze skończona.

Zerwanie z partją

Ale w Anglji zapominają łatwo. W r. 1922 Mc. Donald stoi znowu na czele opozycji w parlamencie, a w r. 1924 z ramienia partji robotniczej zostaje premjerem. Tajemnica tej karjery? Uczciwy zapał, otwarty charakter i dźwięczne, głeboko w krtani akcentowane, czyste „r".

Polityka Mc. Donalda pociąga za sobą niepowodzenie za niepowodzeniem. Przegrana Labour Party usuwa go z widowni wielkich działań i musi kilka lat czekać, aż dogodna konstelacja polityczna wysunie go znowu na czoło rządu. Labour Party wypisała na swym sztandarze hasło internacjonalizmu — Mc. Donald zrywa z międzynarodówką, przeciwstawia się własnej partji i wbrew jej opinji wchodzi do rządu koalicji narodowej.

Partja mści się za to odmówieniem swego zaufania w najbliższych wyborach. Wpływy socjalistów słabną. W momencie, kiedy zdawałoby się, że premjerem zostanie konserwatysta lub liberał, Mc. Donald pozostaje na stanowisku pierwszego ministra króla Anglji, chociaż rząd ma większość konserwatywno - liberalną.

Dziś Ramsay Mc. Donald jest jakby premjerem w permanencji. Ostatnie niepowodzenia na terenie międzynarodowym (konferencja rozbrojeniowa, konferencja ekonomiczna) obdzierają go z reszty sławy. — Premjer staje się coraz bardziej fugurą dekoracyjną.

Dzień premjera Anglji

Mc. Donald wstaje regularnie o godz. 6 rano. Na przechadzce w parku St. James omawia z córką Izabelą, która mu sekretarzuje, program dnia. O godz. 8-ej przeczyta już pocztę, dzienniki i zasiada do śniadania. O 8.30 trzej prywatni sekretarze przynoszą pocztę do załatwienia. O 10 zjawiają się sekretarze polityczni. Do 10.30 udzielił już poleceń 9-ciu sekretarzom i rozpoczyna omawianie różnych spraw z kolegami gabinetowymi, finansistami i przedstawicielami przemysłu.

Punktualnie o godz. 1-ej w poł. w słynnym domu przy Downing Street 10, w tradycyjnem mieszkaniu każdego premjera, rozpoczyna się lunch. Tu można usłyszeć polityczne plotki, tonące w gwarze głosów i dźwiękach patefonowej, radjowej czy też orkiestrowej muzuki. Mc. Donald jest bowiem gorącym miłośnikiem muzyki.

Po lunchu premjer udaje się do klubu, albo do bibljoteki, gdzie czyta ulubione rozprawy filozoficzne i dzieła z zakresu historji sztuki.

Odpoczywa krótko. Popołudnie spędza w parlamencie, przemawia lub wysłuchuje przemówień. Wieczorem czeka go oficjalny obiad, na którym niejednokrotnie musi wygłosić w formie toastu ważne oświadczenie polityczne. Do teatru chodzi rzadko. Natomiast bardzo lubi film, a szczególną sympatją darzy Charlie Chaplina, który bywał nieraz gościem premjera.

Do godz. 11 wiecz. Ramsay Mc. Donald przebywa zwykle w parlamencie i na krótko przed północą można go zobaczyć wracającego przez Whitehall do domu. Jeżeli specjalnie się nie śpieszy, woli wracać pieszo, niż autem. W domu przegląda jeszcze ostatnią pocztę, czasem późno w nocy odbiera telefon. Na stole stoi już szklanka mleka przygotowana przez troskliwą córkę.

Wzór Szkota

Kiedykolwiekby obserwować Mc. Donalda, czy to w stosunkach oficjalnych, czy w prywatnych, czy na tle rodzinnym w domu, jest on zawsze doskonałym wytworem swej szkockiej ojczyzny. Skromny i energiczny, zdobył sobie więcej niż inni jego koledzy polityczni, szczerych przyjaciół. Że przeważnie szanują go i lubią jako człowieka, aniżeli jako premjera, to już inna sprawa...

Wysiłek fizyczny

Hamuje trawienie

Wpływ pracy fizycznej na trawienie w żołądku został dokładnie zbadany. Doświadczenia na zwierzętach, skontrolowane potem na ludziach, dowiodły, że wysiłek fizyczny zahamowuje procesy trawienia w żołądku. Podczas wchodzenia na górę, dźwigania ciężarów, marszu, biegania, wydzielanie soków żołądkowych ustaje zupełnie. Równocześnie żołądek przestaje się kurczyć, perystaltyka zanika. Po skończonym wysiłku żołądek zaczyna znowu pracować po upływie 30—60 minut, jednakże wydzielanie soków bywa zmniejszo. Z tych doświadczeń wysnuć możemy praktyczny wniosek: nie należy rozpoczynać fizycznej pracy zaraz po spożyciu obiadu, ponieważ pokarm nie będzie należycie strawiony i długo będzie zalegał w żołądku. Obfity posiłek będzie lepiej strawiony w godzinę po skończonej pracy. Dlatego też zwyczaj angielski spożywania obiadu wieczorem uznać musimy za słuszny.

Dr. A. R.

Ile powinniśmy ważyć?

Należy wzrost pomnożyć przez 0,42

Można łatwo wyliczyć, czy się waży za mało czy za dużo. Dawniej utarte było przekonanie, że prawidłowo wolno ważyć tyle kg., ile cm. ponad jeden metr wynosił wzrost człowieka. Dzisiaj liczy się inaczej. U mężczyzn mnoży się długość ciała w centymetrach najpierw przez 0,42, ażeby uzyskać najniższą dopuszczalną wagę, a następnie przez 0,48 dla wyliczenia dopuszczalnej wagi maksymalnej. U kobiet odnośne cyfry są 0,36 i 0,42. Mężczyzna jest np. 170 cm. wysoki. Normalna jego waga znajduje się zatem między 71,4 kg., a 81,6 kg. Kobieta, wysoka 165 cm., powinna ważyć normalnie od 59,4 do 69,3 kg. Wszystkie powyższe cyfry odnoszą się do człowieka bez ubrania. Ubranie męskie waży w zimie do 5 kg., w lecie 3 do 4 kg., podczas gdy ubranie kobiece, zwłaszcza w miesiącach letnich, jest znacznie lżejsze.

Fryzjer Mussoliniego

Milczący fryzjer — milczący klient

Najdumniejszym chyba fryzjerem w całych Włoszech jest Domenico Rossi, posiadający salon fryzjerski przy Via Rasella w Rzymie. Człowiek ten od 10-ciu lat strzyże i cztery razy w tygodniu goli Mussoliniego.

Pewnego poranku w r. 1923 do salonu fryzjerskiego Domenica Rossi wszedł policjant, a upewniwszy się, że fryzjer jest faszystą, rzekł doń:

— Niech pan przyjdzie ogolić Duce.

Mimo, że Domenico Rossi, zaszczycony tą misją, był niesłychanie podniecony, jednak przy goleniu Mussoliniego, ręka jego musiała być bardzo „pewna", bo od tej pory dyktator włoski nie pozwoli się nikomu innemu ogolić, tylko swemu ulubionemu Domenico Rossi. Cztery razy w tygodniu udaje się fryzjer-faszysta do willi Torlonia. Czasami przyjeżdża po niego oficer policji i zawozi go motocyklem do siedziby Duce.

Domenico Rossi opowiada, iż Mussolini podczas golenia nigdy nie rozmawia, lecz przez cały czas czyta gazety.

Pewnego razu Duce rzekł do swego fryzjera:

— Jest pan istotnie osobliwym okazem w swoim zawodzie. Wszyscy pańscy koledzy opowiadają bowiem podczas golenia najrozmaitsze historje, któremi nudzą klienta. Pan zaś umie milczeć...

Domenico Rossi, który dawniej wyjeżdżał rok rocznie na wakacje z Rzymu, obecnie odzwyczaił się od tych urlopowych podróży i co najwyżej wydala się na jeden lub dwa dni ze stolicy, gdy równocześnie nieobecnym jest także Mussolini.

J. Jukowski

MAŁY GARNIZON

40)

POWIEŚĆ

Po drodze przypomniał sobie, że nie ma pieniędzy. Wziął za ostatnią złotówkę dorożkę i kazał się wieźć do koszar.

— Od kogoby tu pożyczyć? Może sierżant Ducki da mi z funduszu samopomocy?...

W koszarach nie zastał sierżanta, pobiegł więc do niego do mieszkania. Ze łzami w oczach przedstawił mu sprawę.

— Hm, bez zarządu nie mogę dać... Chyba ja wiem?— sierżant skrobał się w głowę. — No, trudno, wezmę to na siebie. Pisz kwit na 50 złotych! — zdecydował.

Chybocik drżącą ręką podpisał i ledwie potrafił wydusić z siebie „dziękuję", tak był wzruszony dobrocią sierżanta.

Lekarz miejski, doktor Silberschlag, po wysłuchaniu kaprala, ustalił honorarjum w wysokości 20 złotych.

— Tak jest, panie doktorze, tylko proszę prędzej.

— Zaczekaj pan. Jeszcze mam pacjenta! Nu... co wam jest? — zapytał baby, która siedziała w poczekalni.

— Mówią, że róża. Czy ja wiem?

Baba w milczeniu odwinęła szmaty z nogi i pokazała czerwoną, opuchniętą jak kłoda nogę.

— Nu, wejdźcie do gabinetu. A pieniądze macie?

— A jakże! panie doktorze!

Baba wyciągnęła zza pazuchy chusteczkę i zaczęła rozwijać supeł.

— Nu - nu, dobrze, wchodźcie!

Chybocik siedział w poczekalni i zdenerwowany spoglądał na drzwi gabinetu, które wreszcie otworzyły się. Doktór wypuścił utykającą babę i po chwili wyszedł z walizeczką w ręce.

Po drodze kapral wstąpił do sklepiku, aby kupić papierosy i przy tej sposobności zmienić pieniądze.

— Uj, 50 złotych! Kto dziś ma 50 złotych?

Upłynęło dobrych 10 minut zanim mały żydziak, posłany z banknotem, potrafił gdzieś go rozmienić. Tymczasem doktór irytował się.

— Co pan myśli, że ja mam czas czekać?!

Wreszcie przybyli na miejsce i doktór wszedł do pokoju.

Przez uchylone drzwi zdążył Chybocik zobaczyć Ewę. Widok ten wstrząsnął nim do głębi i przeraził go. Twarz chorej była woskowo - żółta, ogromnie zmieniona, oczy podkrążone czarnemi sińcami. Ręce koloru zwiędłej cytryny leżały bezwładnie na kołdrze.

Patrzyła bezradnie na lekarza.

Akuszerka z urażoną miną wyszła z pokoju i szeptała coś do Waśkiewiczowej.

Wizyta lekarza nie trwała długo. Przepisał jakieś lekarstwo, dał jakieś zlecenie akuszerce, nakazał bezwzględny spokój i na trwożne pytania matki odpowiedział:

— Nic strasznego, wszystko będzie dobrze, o ile nie będzie gorączki.

Wziął honorarjum i odjechał. Chybocikowi pozwolił wejść do chorej. Kapral czuwał teraz przy łóżku Ewy. O północy chora poprosiła o wodę i uśmiechnąwszy się, szepnęła blademi ustami:

— Już lepiej. Już mnie nie boli, nie martw się Stasiu.

Ogarniała go rozpacz, że będzie musiał iść przed świtem. Wymarsz o 4-ej. Nic nie pomoże, niema nawet kiedy poprosić o dzień, dwa urlopu.

— Może zameldować się jako chory? Może szef mnie jakoś zadekuje?... — szukał w myślach sposobu.

Ale służba nie drużba! O! Jakże bezlitosną była dziś dla niego ta surowa wojskowa maksyma.

Rano, ledwie świt, zawrzało w koszarach. W krótkim czasie stanęły na zbiórce oddziały gotowe do marszu. Tabory wyciągnęły się w długi sznur i dymiły kuchnie polowe. Czekano na dowódcę, by dał rozkaz: „MASZEROWAĆ!".

Niedługo trąbka sygnalisty oznajmiła zbliżanie się pułkownika.

— Baczność! Na ramię broń! Prezentować broń! Na prawo patrzeć — komenderował dowódca całości i jak wielokrotne echo przeleciała wzdłuż szeregów powtórzona przez dowódców oddziałów komenda.

Stuk obcasów, grzechot branych na ramię karabinów i zwrot głów, jakby pociągniętych sznurkiem, był odpowiedzią na komendę. Krótkim galopem podjechał dowódca całości do pułkownika i meldował stan. Pułkownik uniósł się w strzemionach, przyłożył palce do daszka czapki i przywitał pułk:

— Czołem chłopcy!

— Czołem panie ...wniku!—zagrzmiało z szeregów.

— Spocznij! Dowódcy baonów do mnie!

— Dzień dobry panom! — Podał rękę każdemu, a witając się z majorem Norowskim rzekł:

— U pana jeden z oficerów jest w rogatywce, zamiast w furażerce. Pan to za chwilę usunie. Ale nie zaraz! Teraz odprawa, panie majorze. Powinien pan to był przedtem zrobić, a nie żebym aż ja panu na to zwracał uwagę i tracił czas przewidziany na co innego. Otóż proszę panów! Ćwiczenia zaczyna się z miejsca, to jest z koszar. Temat: bój spotkaniowy. Założenie: pułk nasz, jako kolumna boczna, ma się posuwać po osi m. Kluczki, m. Misiurki, m. Kabańka i po osiągnięciu linji rzeki Peklówka opanować przeprawy, ubezpieczając w ten sposób od południa dywizję, która działa w rejonie Piniaki. Zamiarem moim jest szybko opanować przeprawy na rzece Peklówka i pasmo wzgórz na południowym jej brzegu. W tym celu baon II-gi, jako oddział wydzielony, wyruszy natychmiast po naznaczonej osi w składzie: baon plus baterja, plus pluton pionierów, plus pluton cyklistów bez jednej sekcji, plus sekcja konnych wywiadowców. Reszta pułku wymaszeruje w dwie godziny później. Wiadomości o nieprzyjacielu i sąsiadach oraz szczegóły w rozkazie operacyjnym. Panie adjutancie, rozdać rozkazy. Czy panowie macie co do zapytania? Nie? Dziękuję!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 [illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd** 691-64 **Prenumerata** 691-66. **Wydział ogłoszeń** 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — **A B C Warszawa.** Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; **Piotrków Trybunalski,** Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Matuszczyk.** Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA